Nr. 91. We Lwowie, Czwartek dnia 22. Kwietnia 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent
miesięcznie . . . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwajcarji i Danji . . 6 „
„ Francji . . . . 21 franków
„ Anglji Belgji i Turcji . 15 „
„ Włoch i kr. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Sowa liczba 12.) W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU: na całą Francję i Anglji jedyny pośrednik Rackowski, rue de beaux arts 10. W Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse o A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem: Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Listy reklamacyjne, niezapieczętowane nie podlegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 22. kwietnia.

(Austrjackie sprawy parlamentarne i kolejowe. Matyca słowacka. — Klęska dyplomatyczna Austrji. — Śledztwo przeciwko duchownym w Poznańskiem. — Jubileusz biskupa wrocławskiego na Szląsku.)

W kwestji prawa interpelacyjnego sejmów zwraca półurzędowa *Bohemia* uwagę, że sejm czeski w r. 1863 uchwalił, a cesarz wnet sankcjonował następujący dodatek do statutu krajowego: „Interpelacje do namiestnika albo jego zastępcy, muszą być co najmniej przez 20 posłów podpisane, a interpelowany ma albo natychmiast dać odpowiedź, albo przyrzec ją na jedno z następnych posiedzeń sejmowych, albo też odmówić odpowiedzi z podaniem powodów." *Bohemia* dodaje: „Byłoby pożądanem, aby wszystkie sejmy postarały się o podobny dodatek do swoich statutów krajowych, iżby znowu zmyślność prawnicza jakiej gazety urzędowej nie podnosiła kłótni o wiatr, jak *Graz r Zeitung*.

Że młodoczeska agitacja względem zmiany krajowej ordynacji wyborczej dla Czech jest tylko fintą przeciw staroczechom, a nie w interesie sprawy samej wymierzoną, dowodzi chaos, jaki panuje w dotyczących petycjach młodoczeskich. Wczoraj podaliśmy treść niektórych petycyj w tym względzie. Dzisiaj dowiadujemy się znowu o innej petycji, a to z powiatu Roudnickiego, gdzie ruch młodoczeski jest najżywszym; tam petycja żąda zniesienia kuryj wyborczych (dworskich, miejskich i wiejskich) i opieki dla mniejszości przy wyborach.

W sprawie zlania kolei galicyjskich donosi *Fremdenblatt*: „Z dobrego źródła dowiadujemy się, że rokowania względem zlania kolei Łupkowskiej, Dniestrzańskiej i Albrechta z jaką starszą koleją galicyjską, mają być z większą jak dotąd energją prowadzone, a mianowicie zajmuje się mocno tą sprawą szef sekcji, p. Nördling. Tą starszą koleją ma być kolej Czerniowiecka. Myśl zlania z koleją Karola Ludwika zaniechano, z powodu że kolej ta nie zbyt wielką skłonność w tej mierze okazywała, tudzież, że utworzenie wielkiej niezawisłej sieci kolejowej obok kolei Karola Ludwika więcej odpowiada ogólnym potrzebom komunikacyjnym. Myśl nowa jest i dlatego stosowniejszą, że interesa kolei Karola Ludwika są poniekąd przeciwne zlaniu, czego niema u kolei Czerniowieckiej. Ziszczenia nowego planu napotkałyby tylko jedną trudność, a to, gdyby jak w samej rzeczy słychać, rząd węgierski zechciał wybudować linię Munkacz-Beskid, gdyż wtedy kolej Albrechta byłaby obowiązaną wybudować linję Stryj-Beskid; wiadomo jednak, że potrzebne na to środki już zostały na inny cel użyte. Zapewne jednak będzie można i tę trudność usunąć i myśl zlania dojdzie do skutku."

Węgierskie ministerjum nie przedstawi sejmowi szczegółowych projektów co do użyczenia pomocy podupadłym kolejom węgierskim, tylko zażąda ogólnego pełnomocnictwa, któreby obejmowało wszystkie te koleje, z wyjątkiem kolei Wschodniej."

Sekwestrator kolei Czerniowieckiej, p. Barychar, ogłosił teraz sprawozdanie o tej kolei za rok 1874. Z tego jak i z poprzednich dwóch sprawozdań, ogłoszonych przez p. Barychara w przeciągu trzech miesięcy, okazuje się najjaśniej, że sekwestracja była niepotrzebną, że rozmyślnie przesadnemi albo mylnemi doniesieniami spowodowano rząd do sekwestracji. W trzech latach sekwestracji wyniosły nowe sprawunki, nowe budowle i rekonstrukcje tylko przeszło półpięta mil. złr., a więc stan kolei poprzód nie był wcale okropnym; zresztą znaczna część tych wydatków była niepotrzebną, co się okaże, gdy sprawa zniesienia sekwestracji będzie podjętą. Koszta ogólnego zarządu bardzo mało się zniżyły, a wydatki na ruch nawet podskoczyły; na całej linii Lwów-Suczawa z 67 na 76 prc. Dochody w r. z. znacznie się podniosły; skromny p. Barychar przyznaje jednak, że to nie zasługa sekwestracji, ale znacznych transportów zboża, które byłyby kolei nie minęły także pod właściwym zarządem.

Pisma madiarskie donoszą, że Matyca słowacka nie została zamkniętą, tylko rząd zawiesił jej czynności, majątek zasekwestrował, i wytoczył śledztwo z powodu agitacyj panslawistycznych, jak w sprawie gimnazjów słowackich. Że zamknięcie nastąpi, to rzecz pewna. I niezawodnie znajdą się dowody tej agitacji, jak i co do owych gimnazjów; — wówczas najważniejszym dowodem było to, że studenci i profesorowie gimnazjalni nie zdejmowali czapek przed urzędnikami i przed radnymi gminnymi. Nie zmyślamy; jest to szczera prawda.

Ministerjalna *Montagsrevue* ujrzała się zmuszoną wyznać, że budowę tureckich kolei Sofia-Nisz-Aleksinac otrzymała od rządu tureckiego spółka belgijsko-francuska, a nie br. Hirsch, którego popierał ambasador austrjacki w Stambule, hr. Zichy, tudzież hr. Andrassy, a że wchodziły tu w grę także Francuzi, a więc i rząd niemiecki popierał. Jak wiemy, niedawno przyszło z tego powodu prawie do burdy między wielkim wezyrem a hr. Zichym; tudzież że pewni magnaci węgierscy z powodów materjalnych, popierali Hirscha. Pisma centralistyczne przyznają, że Austrja poniosła klęskę dyplomatyczną, którą tym dziecinnym konceptem upiększają, że Austrja popiera narodowościowe ruchy w Turcji europejskiej, co sułtanowi i wezyrowi jest solą w oku. A któż uwierzy takiemu lichemu kłamstwu, że rządy austro-węgierskie kiedykolwiek sprzyjały rajasom tureckim?

Biskup sufragan gnieźnieński, ks. Cybichowski, zapozwany został przed sąd powiatowy w Poznaniu d. 17. bm. w sprawie poświęcenia w katedrze oleju świętego i wyświęcenia djakonów. Na oskarzenie, przedłożone na piśmie, biskup oświadczył, że zrzeka się obrony, w sprawie zaś poszukiwania delegata apostolskiego odmawia zeznań. Sąd naznaczył nowy termin na dzień dzisiejszy i wezwał zarazem czterech kapłanów jako świadków.

W sprawie ekskomunikacji w Kwilczu ks. Kicka z Kamionny, zjechała na miejsce komisja śledcza i przesłuchiwała proboszcza, wikarego i organistę.

W katolickich miastach prowincjonalnych na Szlązku, jak np. w Raciborzu, Nissie, Opolu, Sobótce itd. obchodzono jubileusz księdza biskupa wrocławskiego uroczyście iluminacją. Przy sposobności tego jubileuszu *Gazeta Górno szlązka* umieściła wiersz na czele swego czwartkowego numeru, *Katolik* również poświęcił tej uroczystości wiersz z powinszowaniem, katolickie kółko zaś w Królewskiej Hucie, kazało odbić osobno wygłoszone w tem kółku rymy Ligonia.

Hańba dyplomacji niemieckiej.

Długo dzienniki podawały treść odpowiedzi belgijskiej z d. 26. lutego na pierwszą notę niemiecką, ale nikt nie był w stanie wiedzieć i udowodnić, jak dalece prawdziwą była osnowa tej odpowiedzi, bo urzędowo nie publikowano jej, wiarogodności zaś źródła „Tages-Presse" wiedeńskiej, (która pierwsza zakumunikowała osnowę) nikt nie mógł ani dowieść, ani zaprzeczyć. Dopiero belgijski minister spraw zagranicznych, odpowiadając w zeszłym tygodniu na interpelację, odczytał publicznie ów dokument, i Europa dowodnie przekonała się, do jakich nikczemnych środków ucieka się dyplomacja prusko niemiecka, aby dopiąć swego celu.

Jeden z ustępów noty belgijskiej tak brzmi: „Pomijając propozycją zmyślenia odpowiedzi arcybiskupa paryzkiego *) propozycją, którą rząd belgijski odrzucił, a które" i t. d.. wszelkim innym żądaniom zadośc uczyniono. W tak grzecznym tonie podano urzędową wiadomość o jednym z najhaniebniejszych czynów polityki Bismarka. P. Uebell zastępując pod nieobecność Balana, urząd posła niemieckiego w Brukseli, żądał od dyrektora policji brukselskiej, aby, dla nadania wiarogodności wrzekomemu zamachowi Duchesne'a, sfałszował odpowiedź arcibskupa paryzkiego na list tegoż Duchesne'a.

Gdyby to był tylko czyn osobisty urzędnika ambasady, jakim był Uebell, jużby wystarczał, aby sromem okryć rząd, który posługuje się takimi ajentami, choćby nawet działalność ich bez wiedzy i pozwolenia jego była prowadzoną. Jakoż istotnie w pierwszej chwili mniemano, że żądanie sfałszowania dokumentu było postawione tylko z osobistej inicjatywy Uebella, bo skoro ambasador Balan powrócił do Brukselli, i dowiedziawszy się o tem, co zaszło, zażądał od Bismarka odwołania urzędnika z Brukselli, takowy został odwołany. Ale w niespełna miesiąc potem, włożono na tegoż samego Uebella order i wysłano go do Ameryki jako posła niemieckiego: a więc nie naganiono, lecz wynagrodzoro go. Okazało się więc z tego, jako też i z dalszych poszlak, że myśl urzędnika nie była myślą Uebella, lecz pochodziła z wyższej sfery: była wypływem wysokiej dyplomacji niemieckiej. Czy listem arcybiskupa chciano przekonać świat, że Francja wysyła Ravaillac'ów na Bismarka, że Francja jest jaskinią zbójców, zkąd podżegnięci skrytobójcy wychodzą na świat, aby przez morderstwo przywódców politycznych, zamącić spokój całej Europy? Czy chciano wreszcie przekonać, że tymi podżegaczami są najwyżsi dostojnicy kościoła katolickiego, że kościoł katolicki jest wrogiem państwa, społeczeństwa, moralności?..

Wszyscy, a nawet nieprzyjaciele Prus, uznają ambasadora niemieckiego, Balana, jako człowieka prawego, z charakterem i wielkich zalet, i prawdą jest że on surowo zganił postępek Uebella: ale tenże sam Balan jak dalej postąpił? Gdy sąd nie znalazł żadnej winy na Duchesnie, ten ostatni, szukając pracy, jako robotnik, zamierzył udać się do Akwisgranu, gdzie miał stosunki i przyjaciół. Skoro Balan dowiedział się o tym zamiarze, zażądał listownie od dyrektora policji brukselskiej, aby tenże wysłał jednego z policjantów, któryby towarzyszył Duchesnowi do samej granicy niemieckiej, a to w tym celu, aby mógł wskazać policji niemieckiej, jako ta osoba nie jest kim innym, jeno Duchesnem. Cel widoczny: policja niemiecka miała schwycić w swe szpony Duchesne'a. Duchesne szczęśliwie uniknął tego zamachu sposobem przypadkowym; opóźnił się na pociąg i pozostał w domu. Dlaczego później nie wyjechał, różnie powiadają: jedni, że został przestrzeżony od przyjaciela akwizgrańskiego, który od komisarza policji dowiedział się, z jakiem upragnieniem oczekują w Akwisgramie belgijskiego robotnika; inni, że dyrektor policji akwisgrańskiej wysłał niecyfrowaną depeszę do Belgii z zapytaniem, dlaczego Duchesne dotąd nie wyjechał? Depesza ta przeszła przez różne ręce, tak iż w końcu i Duchesne o niej się dowiedział. Która z tych wersyj jest prawdziwą, do rzeczy nie należy, — niezaprzeczonym tylko faktem pozostało żądanie Balana.

Gdy więc inne rządy poczytują to za punkt honoru i obowiązek uczciwości, aby bronić obcego tułacza przed reklamacją odnośnego rządu, — Niemcy, jako obcy rząd domagają się od sąsiedniego państwa, aby ono własnego swego poddanego im wydało! I któż to domagał się? Ambasador Niemiec, Balan, człowiek znany z prawości, moralnych zasad i uczciwości. Jeśli więc lepsze jednostki tak postępują, cóż powiedzieć o gorszych? Snać złe głębiej leży, bo nie w jednostkach, lecz w samym organiźmie państwowym i społecznym. Balan, będąc człowiekiem wypróbowanej niezawisłości charakteru, gdy tak postępował, działał z poczucia wewnętrznego słuszności sprawy, a takie poczucie zaczerpnąć mógł tylko w otaczającej go atmosferze. Trucizna więc tej atmosfery jest tak mocną, że jej się oprzeć nie zdołają organizmy zdrowe i czyste. Hańba więc spada nietylko na rząd, opierający się na zasadach tak zatrutego systematu, nietylko na społeczność popierającą go, ale i na tych wszystkich, którzy na przekor prawdzie, usiłują przekonać o istnieniu w tej atmosferze znamion postępu i cywilizacji. Rumieniec sromu niech oblewa ludzkość, że cierpi w łonie swojem taką społeczność!

*) „A part la proposition de simuler une lettre de l'archeveque de Paris."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 16. kwietnia.

(4) Zjazd monarchów w Wenecji jest bardzo mile widziany nietylko w sferach rządowych, ale i w ogóle myślącej publiczności francuzkiej. W zjeździe tym Francuzi dopatrują nietylko uznania stanowczego przez Austrję jedności włoskiej, dokonanej na Austrji z pomocą Francji i Prus, ale nadto, co może ważniejszem się wydać, hasło do przeprowadzenia dyplomatycznego odosobnienia Niemiec. Nieraz już miałem sposobność zapisać, jako objaw jeszcze może nie samowiedny, pragnienie przeciwstawienia potędze germańskiej, potęgę sfederowanych lub przynajmniej okolicznościowym sojuszem związanych państw łacińskich. Domowa wojna jaka od lat kilku broczy krwią zdezorganizowaną Hiszpanię, a przedewszystkiem, bezsilność odosobnionej dotąd Francji, dla przeprowadzenia, dla ujawnienia nawet tej myśli stanowiły dotąd najważniejszą przeszkodę.

W zeszłym roku z okoliczności odwołania Oronoquea z Civita-Vecchia, a uznania rządów Serrana, kiedy legitymiści francuzcy zagrozili byli interpelacją, organ p. Decazes, *Presse*, za-

Literatura polska.

(*Dziwni. — Szkic powieściowy skreślił M. Wołowski. Lwów. Nakładem autora. 1875.*).

Dziwni.... dziwni! o zaiste dziwna była to garstka, która przed laty dwunastu z bezbronną pięścią porwała się na armaty i krocie wojsk ciemięzcy; z sercem lwa, z miłością starych Greków dla ojczystej ziemi, o głodzie i chłodzie, walcząc z nędzą, niedostatkiem, bez broni, bez posiłków, ośmnaście miesięcy staczała boje z olbrzymem północy, z największem państwem Europy!

Z nadzieją w lepszą dolę, z wiarą w przyszłość, z przeświadczeniem spełnienia obowiązku, spieszyło do obozu każde serce polskie, każda dłoń młodzieńca, mogąca udźwignąć kij—bo karabinów brakło do dźwigania.

Dziwni! dziwni! szaleńcy! z zaparciem swego własnego „ja", porzucali domowe ogniska, stargali złotą nić przyszłości i nadziei; opuścili rodzinę i wszystko, co drogie było ich sercu, i z otwartemi oczami rzucali się na bagnety nieprzyjacielskie, ze świadomością, że w tym boju z przemocą znajdą tylko śmierć lub niewolę, ale z wiarą, że śmierć ich ukochanej ojczyźnie może przynieść życie; — że po ich niewoli — wolność stanie się losem Polski!

O! dziwni, dziwni byli to ludzie, dziwna młodzież, w których piersi żyła olbrzymia miłość, żywiona olbrzymią wiarą.

Można różnie zapatrywać się na powstanie z r. 1863, można dowieść, że było przedwczesne, nie obrachowane, ale nie można nie mieć dla tych „dziwnych", wysokiego szacunku, a nawet czci głębokiej.

Każde wielkie wstrząśnienie narodowe, zapisujące się krwawo na kartach dziejów ojczystej ziemi, musi w synach, miłujących prawdziwie i gorąco ojczyznę wzbudzić uczucie wzniosłe, bądź to boleści, bądź radości lub dumy. — Wrażliwszych zaś, tkliwszych, którym Bóg włożył w serce iskrę niebieskiego ognia, muszą takie boje i poświęcenia, chociaż i klęską zakończone, natchnąć poetycznie, obudzić w nich twórczość artystyczną, czyli wyrażając się inaczej: muszą dostarczyć im przedmiotu do obrazów poezji, powieści, jednem słowem do dzieł sztuki.

Jednym z tych wrażliwych, którym wypadki 1863 r. dostarczyły przedmiotu, jest młody, utalentowany autor książki, którą właśnie mamy przed sobą, a którą zatytułował „Dziwni."

„Dziwni" pana Michała Wołowskiego są jedną z tych nielicznych prac, do którą już samą treścią zaciekawiają.

Czterech młodzieńców, którym wedle skłonności, usposobień i zwyczaju przybierania w tej epoce pseudonimów koledzy nadali nazwiska sławnych ludzi: Kato, Sokrates, Mozart, Cezar, i piąty, który zachował imię, jakim go matka wołała: Jurek, główny bohater szkicu powieściowego — są właśnie tymi „dziwnymi".

W pięciu tych charakterach przedstawił autor pięć typów młodzieży zacnej, szlachetnej, prawej,—dziwnej „w oczach dzisiejszych samolubów i karjerowiczów", bo młodzież ta rządziła się przedewszystkiem sercem, bo wszystko była w stanie poświęcić dla idei wzniosłej, dla ojczyzny, bo dla niej obowiązek polski szedł przed obowiązkiem względem samego siebie i rodziny.

Czterej pierwsi byli synami ludu — dziećmi pracy, którzy własną siłą na świat się i do znaczenia wybijali; piąty Jurek, był synem burmistrza małego miasteczka, znanego ze złego, łotrowskiego usposobienia. Bóg jednak nie chciał aby człowiek, mający wielkie serce i talenta, zmarnowany został pod kierownictwem złego ojca. Jurek więc został sierotą w dzieciństwie. Wychowaniem Jerzego zajęła się matka, kobieta dobra, święta ale prosta, która za instynktem serca idąc, wybrała synowi na opiekuna p. Joachima, starego profesora, którego złamały smutne koleje życia — ale z drogi cnoty odwieść nie zdołały.

Właściwa powieść rozpoczyna się z przyjazdem Jurka, z domu rodzinnego do Warszawy. Tu zamieszkał wraz z czterema wymienionymi towarzyszami, i tu zastało go powstanie narodu.

Wrzało i gotowało się wszystko w starej Warszawie. Naród cierpiał, modlił się i padał bezbronny, skrwawiony pod kulami wrogów, z krzyżem w ręku, z modlitwą na ustach. Wkrótce atoli wzniosłość tych wypadków naruszoną została przez zamach na życie nienawistnych i szkodliwych osób, które to przecież zamachy wykonywane były przez ludzi szlachetnych serc i wzniosłego także poświęcenia. Jeden z tych zamachów, według powieści, miał być dokonany w teatrze przez jednego z jej bohaterów, Sokratesa. Gdy namiestnik z teatru wychodził, już podniósł nieustraszony ten młodzian rewolwer, kierując go w pierś wroga ojczyzny, gdy przyjaciele jego, przewidując straszne i wcale nie pożądane następstwa tego czynu, pochwycili go w objęcia i unieśli z miejsca niebezpiecznego.

Wśród natłoku, jaki się przytem zrobił, zobaczył Jurek i Mozart przyciśnięte do muru trzy kobiety; tłum cisnął się i jednej z nich, staruszki, o mało nie zadusił. Jerzy i Mozart rzucili się z pomocą.

Kobietami temi były: pani Cielska z córką swą Milcią i przyjaciółką Milci, Lolą Zakliczanką.

W pierwszej, kokietce bez serca, bez duszy, bez ambicji, bez dumy niewieściej, zakochał się Jerzy; w drugiej, pianistce, zakochał się Mozart, skrzypek.

Wkrótce atoli potem młodzież przerażona branką Wielopolskiego, która miała na celu rozbić cudownie spojoną organizację narodową, zaczęła uchodzić w lasy i rozpoczął się ruch ogólny.

Zagrały trąbki bojowe, osadzono kosy i uderzono na Moskali, a bohaterstwo, jakiem 29. listopada odznaczyła się młodzież w Belwederze, powtórzyło się d. 22. stycznia 1863 kilkadziesiąt razy, w kilkudziesięciu miejscowościach. Polskie serca zabiły trwogą i nadzieją. Młodzież w lasach uzbrajała się jak w fortecach, a chociaż niejeden przeczuwał przegraną i na niczyją pomoc nie liczył, przecież szedł wiedziony ideą obowiązku, pewnym będąc, że po śmierć idzie. Zapełniły się więc lasy „dziwnymi", dziwnymi męztwem, wytrwałością, poświęceniem, cnotą, potwierdzając dawno wiadomą prawdę, że Polski syny z mlekiem matek wyssali gotowość do ofiar dla ojczyzny, że Niemcy i Moskali trzydziestoletnią wynaradawiającą edukacją i umyślnie szerzonem zepsuciem młodzieży naszej, nie pozbawili jej polskości i nie zepsuli jej serca.

Znajomi nasi z powieści, nie myśleli wcale odkładać chwili wyjścia do powstania. Wszyscy pięciu z pożegnaniem poszli do majora Zaręby, dziadunia pięknej Zakliczanki, w której zakochał się Mozart. Piękną i z prawdziwem talentem oraz siłą skreślona jest scena pożegnania i oświadczyn Mozarta. Jedynym nieprzyjemnym w niej tonem jest wizyta Milci, której postać w powieści rzuca gruby cień za sobą, jakby na to, ażeby nie powiedziano, iż autor maluje niebywałe społeczeństwo, w którem niema złych, czarnych charakterów. Widać jednak, że wprowadzenie tej postaci nie przyszło mu łatwo. O ile bowiem charaktery piękne i wzniosłe, skreślone są żywo, nadobnie i z pewnym zapałem, — o tyle charaktery niskie, podłe, opisane są słabo i blado, lubo autor nie żałował czarnej barwy do odmalowania takiej n. p. Milci. Nie robimy jednak z tego zarzutu p. Wołowskiemu. W dzisiejszej szkole realistów, z lubością i z talentem rozpisujących się nad wszystkiem, co jest brzydkie, co jest podłe, co jest jednem słowem wrzodem i trądem społecznym, ta odraza do złego, mimowoli w samym opisie wyrażona, i pewna skłonność ku ideałom, miłe na nas zrobiła wrażenie i zdaje się nam, jest dobrą zapowiedzią dla kierunku, w jakim zapewne rozwijać się będzie powieściopisarski talent p. Wołowskiego, którego piękną próbę złożył w „Dziwnych".

Milcia i jej matka, pani Nadymalska, która nawiasem mówiąc, przed laty złamała życie p. Joachimowi, opiekunowi Jurka, i potem go wyśmiała, dowiedziały się, że ojciec Jerzego zostawił wielki majątek. Nie miały jednak na to żadnych pewnych dowodów. Postanowiły więc trzymać Jurka w szachu, dopóki się dokładnie nie przekonają, że jest majętnym.

Nie mamy za złe autorowi, że kazał się kochać Jerzemu, człowiekowi żyjącemu sercem w kobiecie bez serca, jaką była Milcia. Jest to bowiem wypadkiem bardzo pospolitym, że szlachetni i z wielkiem sercem ludzie wpadają w sidła, zręcznie zestawione przez obłudne kobiety, jak to Milcia uczyniła z Jerzym; ale nie możemy pojąć, jakim sposobem tak wyrafinowana kokietka jedynie impertynencją mogła pociągnąć i zwyciężyć człowieka silnego przekonania, który przecież iskrę męzkiej dumy w piersi żywił.

Dla takiej kobiety Jerzy ani szacunku ani miłości mieć nie mógł: cały też ten stosunek tych dwojga ludzi, wedle mojego widzenia rzeczy nie jest psychologicznie usprawiedliwionym.

Milcia, dowiedziawszy się o zamiarze Jerzego pójścia do powstania, nie kryła bynajmniej swego niezadowolenia i oświadczyła Jurkowi, że się postara, aby mu Rząd Narodowy zakazał wychodzić w lasy, i poruczył mu jakie zajęcie w Warszawie. Słowa dotrzymała.

Tymczasem matka Jerzego, zaniepokojona wieściami o zbrojnem powstaniu, również i opiekun Joachim, z porady pana Karolka, prawnika w miasteczku, przyjechali do Warszawy, pierwsza dla zobaczenia syna, drugi dla ulokowania kapitałów Jurka u bankiera. Pan Karolek przybył także do Warszawy odwiedzić swą jedynaczkę, jedyne szczęście swego życia — swój świat cały — swoją Polę.

Paulina Karolek, dla której ojciec nie wahał się i w brudnych sprawach ręce maczać, aby jej tylko zostawić miliony — Paulina była to dziecko rozpieszczone, rozkapryszone, namiętne, szalone, któremu zdawało się, że wszyscy i wszystko musi ją słuchać, jak słuchał jej ojciec — który często powtarzał:

— Wszystko musi być twojem, bo ja mam dla ciebie dwa miliony.

Stało się jednak inaczej.

Pola spotkawszy gdzieś w kościele czy też przy łożu jakiejś chorej kobiety Jurka, naszego bohatera, trafiła właśnie na człowieka, który nie mógł jej odwzajemnić miłością. Pokochała go kapryśną, namiętną duszą, ale chociaż miała dwa miliony posagu, wzruszyć to nie mogło Jurka, bo ten kochał już inną.

P. Karolek widząc boleść córki, rozpaczał. Ażeby zaś pociągnąć Jurka do niej, postanowił chwycić się podstępu.

„Dowieść Milci, że Jurek jest biednym — dowieść Jurkowi, że Milcia go tylko dla pieniędzy kocha" — będzie to najpewniejszym sposobem rozerwania pomiędzy nimi stosunku miłośnego. Wtedy myślał sobie starzec, Jerzy, zawiedziony przez Milcię, niezawodnie pokocha Polcię, przekonawszy się, że ta go kocha bezinteresownie. Zmyślił więc wieść o bankructwie bankiera Rozy, swego wspólnika, u którego Joachim złożył kapitały Jerzego, tą wiadomością nielitościwie dręczył matkę Jerzego i biednego Joachima, który robił sobie gorzkie wyrzuty, iż zaprzepaścił majątek swojego wychowańca. Lecz tym sposobem ojciec Polci osiągnął tylko połowę zamierzonego przez siebie celu. Milcia dowiedziawszy się bowiem o mniemanem ubóstwie swego kochanka, w cyniczny sposób oświadczyła Jerzemu, „że go nie kochała nigdy, i że go nie kocha", prosi więc go, żeby jej dał spokój, uwalniając od swojej miłości, ona bowiem wychodzi za mąż za p. Kańskiego, który ma pieniądze.

Boleść Jurka po tych słowach była wielką. Porzucił kobietę bez serca, lecz nie mogąc miłości dla niej z duszy wyrzucić, opuścił Warszawę, a nieposłuszny rozkazowi Rządu Narodowego, poszedł bić się na plac boju.

Opisy obozu, życia w lasach, walczących za ojczyznę powstańców, jako też potyczek, są może najlepszą częścią pięknej tej powieści. Talent p. Wołowskiego celuje w opisach, w obrazowaniu dzielności i zacności. Bitwy i różne charakterystyczne sceny powstania, często dosadnie, lubo kilkoma pociągami pióra są nakreślone. W ogóle też sceny i charaktery męzkie są prawie zawsze dobrze wykończone, i zawsze konsekwentnie przeprowadzone. Postacie Cezara, Sokratesa, Katona są jakby dłutem wykute, a piękny skon pierwszych dwóch z taką prostotą i natuzralnym wdziękiem opowiedziany, iż nikt o zbyteczne nakładanie farb na ten obraz nie oskarzy autora, tem bardziej, iż jest on odbiciem rzeczywistego zdarzenia, jakie zaszło pod Sołowijówką na Ukrainie, gdzie młodzież polska wolała zginąć z rąk włościan, którym niosła wolność i własność, jak oporem i walką zaprzeczyć idei, dla której powstanie wzniecono, idei niepodległego bytu Polski, opartej na obywatelstwie włościan i braterstwie z nimi.

Cezar jak żył tak zginął. Legł na polu walki, bo nie znał ucieczki. Obok niego padł rannny Jurek, który nastawiając piersi na kule, wołał o śmierć.

Ale pani ta nigdy na zawołanie nie przychodzi; są ludzie, wybrani od losu, nad których cierpieniami nawet śmierć ulitować się nie chce.

Jerżego wyratowała Pola, która wraz z osierociałą po śmierci dziadka Lolą, do obozu powstańców przyjechały.

Lola uwiozła z pola bitwy rannego Mozarta, Pola-Jerzego.

Odtąd szybko biegnie powieść ku końcowi.

Jak łatwo przewidzieć, Jurek nie przestał kochać Milci. Rana, życie w obozie, przejścia serdeczne w wątłym chłopcu wywołały suchoty. Kato, Joachim i Mozart, chcąc wyleczyć go z miłości dla niegodnej, którą za przyczynę choroby uważali, postanowili pokazać mu ukochaną w ślubnym stroju, w kościele, przysięgającą innemu. Lekarstwo było za silne dla tak chorego, zamiast więc zdrowia wywołało krwotok — i śmierć.

mieściła artykuł, w którym tłómaczono dwa te wypadki koniecznością zachowania ściśle przyjaznych stosuków z państwami łacińskiemi. Dzisiaj *Presse* w artykułach, poświęconych ocenienin politycznego znaczenia weneckiego zjazdu, a podnosząc z tej przyczyny zdolności ambasadora francuzkiego w Wieduiu, pozwala się domyślać, że w przygotowaniu tego zjazdu hr. d'Harcourt odegrał niepoślednią rolę, zapowiedziane zaś powołanie tego dyplomaty do pełnienia obowiązków ambasadora w Londynie — wydaje się przeto mniej wynagrodzeniem jego powodzenia przez powołanie go do wyższego stanowiska, ile nadzieją w nim pokładaną, że myśl francuzką sojuszn państw zachodnich łacińskich i katolickich, w Londynie także przeprowadzić potrafi.

Myśl ta jest przedewszystkiem myślą dzisiejszego ministra spraw zagranicznych. P. Decazes spostrzegł się w porę, że od Francji dzisiaj jawnie żadna inicjatywa wyjść nie powinna, gdyż zbyt na nią zwrócone są oczy dyplomacji berlińskiej. a szczególniej kanclerza, który nawet kłamanemi wieściami utrzymywać pragnie nieufność państw europejskich do Francji. Lecz polityka kanclerza względem Rzymu, negocjacje, podniesione w celu pociągnięcia Włoch do odwołania praw, przyznanych papieżowi gwarancji duchowej swobody, podsunęły p. Decazes myśl zużytkowania Włoch, jako najmniej mogących drażnić niemieckie nieufności, dla postawienia sztandaru, około którego państwa katolickie ugrupować by się mogły. Jednocześnie przeto, z inicjatywy Decazesa podniesiono w Wiedniu i w Florencji, myśl weneckiego zjazdu, w którym dwa, dzisiaj najpotężniejsze, a przecież słabe państwa katolickie, wymieniły po długich zatargach pierwsze przyjazne oświadczenia. Zjazd ten uważać można za pierwszy objaw podnoszącej się z upadku polityki francnzkiej, której powodzenie przecież zależeć najwięcej będzie od Anstrji, od jej szczerości w przystąpieniu do sojuszu zachodniego przeciwko germańsko-moskiewskiemu związkowi. Ludom, Austrję składającym, przypada strzedz bacznie, aby wstępując na tę drogę Austrja się nie wahała i nie dała się otumaniać politykom petersburgskim i berlińskim, którzy będą się starali, każdy ze swej strony, odciągać ją od Zachodu, pod pozorem zwrócenia się przeciw jednemu z sąsiadów; Prusy ją ciągnąć będą do związku przeciw Moskwie dla obrony jej posiadłości słowiańskich, Moskwa ją łudzić będzie związkiem przeciw Prusom, dla odzyskania wpływu na południowe, katolickie państwa niemieckie; oboje zaś na jedynym celu mieć będą odciągnięcie jej od zachodu, dla złamania sojuszu, który obojgu zagraża, a bez którego tak Austrja jak Francja, odosobnione, dla dwóch olbrzymów jednym tylko są kęsem.

Myliłby się przecież, ktoby sądził, że przedmiotem tego sojuszu zachodniego jest natychmiastowa walka z cesarstwem Niemieckiem. Oparcie sojnszu na Włochach jest rękojmią, że myślą tego sojuszu nie będzie nigdy przywrócenie świeckiej władzy kościoła, która jest przeczeniem włoskiej niepodległej jedności — że nie na krucjatę przeto przeciw berlińskiemu protestantyzmowi, p. Decazes zachodnie i katolickie państwa zwołuje. Lecz przedmiotem tego sojuszu jest zapewnienie neutralności europejskim państewkom, neutralność sobie mającym przyobiecaną, którym obecnie kanclerz niemiecki z arogancją zagraża, i przynajmniej bierny opór uroszczeniom berlińskim, mięszania się państwa już nie do świeckich, lecz do duchownych spraw kościoła. Polityczna a świecka wszechwładza kościoła dzisiaj już tylko mrzonką się wydaje — lecz i duchowna zawisłość kościoła od państwa tylko urojeniem być może. Sojusz przeto zachodni miałby na głównym celu tylko wzajemną swobodę kościoła i państwa.

Straszny jest testament umierającego; kto wie czy prawdopodobny?

Jurek! człowiek z wielkiem sercem, z tak szlachetnemi myślami i porywami, nie powinien w chwili śmierci ironicznie o kobiecie, którą kochał, mówić:

— Pięć tysięcy rubli wręczyć proszę pani Emilii z Sielskich Kańskiej, słuszną bowiem jest rzeczą, abym jej zapłacił za pocałunki i przysięgi, któremi mnie obdarzała; gdyby zaś wynagrodzenie uważała za małem, opiekun mój Joachim Góra, po zlikwidowaniu rachunków i otaksowaniu całego całnsa, z funduszów jemu oddanych dodać rzeczy.

Takim cynizmem, takiem szyderstwem może plwać tylko człowiek z dna piekeł, a nie męczennik, nie taki Jerzy, jakim go nam autor przedstawił.

Prawdziwie rozrzewniającą jest scena śmierci tego nieszczęśliwego kochanka, gra zaś Mozarta, którą słodził chwile konania, tak pięknie opisana, iż może niejedna łza zakręci się w oku tkliwszych czytelniczek.

Milcia przyjęła pieniądze, powiedziała tylko, że szkoda, iż tak mało zapisał jej dawny kochanek.

Powieść p. Wołowskiego, którą skromnie nazwał szkicem powieściowym, czyta się z wielkiem zajęciem. Treść przez nas tu podana, zaledwo w przybliżeniu zapoznać może czytelników z wartością przedmiotu, który natchnął autora. Małe usterki w kompozycji, jakie wytknęliśmy, nie odejmują jej przecież aatystycznego wdzięku, który wypłynął z serca, z duszy autora. Nie pisał on jej zimno, na obstalunek, i dlatego utworzył całość, zupełnie odpowiadającą wymaganiom, jakie stawiamy powieści. Niektóre rzeczy są rzeczywiście wzniosłe, inne piękne, porywające, i zostawiają w czytelniku głębokie wrażenie. Styl gładki czyni czytanie potoczystem. Błędów stylowych i językowych nie wiele. Cokolwiek więcej rozwagi a mniej pośpiechu przy pisaniu, a łatwo ich autor uniknie, równie jak małych wadliwości w układzie powieści. Wad tych, błędów szczegółowo nie wytykamy, niechcąc zbytecznie rozszerzać naszej recenzji, tem bardziej, iż samo zwrócenie na nie uwagi wystarczy, ażeby się ich autor pozbył w powieściach, które będzie w przyszłości pisał. Do ich pisania zachęcamy p. Wołowskiego, mocno przekonani, iż powieściopisarstwo nasze znalazło w nim pracownika zdolnego, obdarzonego bujną, twórczą imaginacją, umiejętnie przygotowanego do poznawania duszy człowieka i robienia trafnych spostrzeżeń nad jego życiem — a oprócz togo, co bardzo wiele znaczy, pracownika o najlepszej dążności, który nie hołduje tak bardzo rozszerzonemu pomiędzy naszymi krytykami i powieściopisarzami pojęciu, „iż sztnka jest dla sztuki", a nie dla społeczeństwa, nie dla jego dobra i szczęścia.

Powieść „D z i w n i" jeden ze zdolniejszych czeskich pisarzy, tłumaczy na język czeski.

J. C.

Wniosek posła Tyszkowskiego.

Projekt ustawy o wykupnie prawa propinacji.

(Dokończenie.)

Dział V.

Postanowienia karne.

§. 41. Posiadaczom gorzelni, browarów i miodosytni, tudzież fabrykantom spirytusów, nie wolno sprzedawać swoich wyrobów jak tylko hurtem.

§. 42. Fabrykom napojów słodzonych to jest araku, rumu, ponczowej esencji, rozolisów i likierów, przyrządzonych w drodze chemicznej i w sposób fabryczny, których cena musi być przynajmniej o pięćdziesiąt procent droższą od przyciętnych cen gorzałki, wolno przedawać wyrób swój we własnych składach, w butelkach zapieczętowanych, zawierających przynajmniej jeden litr płynu.

Za szczególnem pozwoleniem c. k. politycznej władzy powiatowej, mogą handle korzenne a na prowincji także i handle towarów mieszanych, przedawać w ten sam sposób wymienione wyżej napoje słodzone.

Osoby, trudniące się wyprzedażą trunków w powyż podany sposób, winne są spłacać należytość od wyszynku w §. 21. oznaczoną do rąk właściciela prawa propinacji.

§. 43. Cząstkowej przedaży napojów wymienionych w §. 42 na kieliszki lub w inny jak tamże oznaczony sposób, pozwalać może polityczna władza powiatowa, w porozumieniu z Wydziałem powiatowym tylko traktjerniom, kawiarniom i cukierniom, i to tylko po ścisłem zbadaniu wykazania rzeczywistej miejscowej potrzeby i po przekonaniu się, że właściciel prawa propinacji nie zaspokaja tej potrzeby.

§. 44. Do prowadzenia handlu hurtownego gorącemi napojami, nadaje pozwolenie c. k. starostwo powiatowe w porozumieziu z Wydziałem powiatowym; tylko właściciele gorzelni, browarów i fabryk nie potrzebują do hurtownej przedaży swego wyrobu żadnego pozwolenia.

W handlu hurtownym napoje przedawane mogą być tylko w beczkach, zawierających przynajmniej pół hektolitra.

§. 45. Cząstkowa przedaż gorących napojów słodzonych w zapieczętowanych butelkach jednolitrowych przez osoby, ustawą niniejszą do tego nie upoważnione, bez uzyskania szczegółowego pozwolenia (§. 42.) karaną będzie grzywnami od 50 do 200 złr. w. a.

§. 46. Cząstkowa przedaż napojów słodzonych na kieliszki lnb w butelkach niezapieczętowanych, albo chociażby w butelkach zapieczętowanych w mniejszej jednak ilości jak jednego litra, bez uzyskania wymaganego pozwolenia na tę przedaż, ma być karaną grzywnami od 50 do 200 zł. w. a.

Nadto traci właściciel handlu korzennego lub towarów mieszanych, który miał pozwolenie do sprzedawania tych napojów w zapieczętowanych jednolitrowych butelkach, a fabrykant słodzonych napojów, w którego sklepie lub składzie popełnionoby to przekroczenie przy drugim razie, prawo przedawania tych napojów w zapieczętowanych butelkach.

§. 47. Każda cząstkowa przedaż innych gorących napojów jest szynkowaniem pokątnem, bez względu, czy wzięto za napój gotowe pieniądze lub inny przedmiot, mający jakąkolwiek wartość, lub też czy dano napój na kredyt, czy go dano we własnym domu, czyli też poza domem.

§. 48. Szynkowanie pokątne jako też szynkowanie bez opłaty w §. 21 wspomnianej należytości od wyszynku, ma być karane jako przekroczenie grzywnami od 50 do 200 zł. w. a. Oprócz tego nlegnie w każdym razie konfiskacie cały przydybany zapas napoju, wraz z naczyniami i przyrządami do szynkowania.

§. 49. Za okoliczność szczególnie obciążającą przy pokątnem szynkowaniu poczytane będzie przedawanie wódki na zimno farbowanej, zaprawionej lub słodzonej, jakoby słodzonego napoju fabrycznego, przyrządzonego w drodze chemiczuej. Tłumaczenie się, iż pobierano wódkę tę z upoważnionej fabryki słodzonych napojów, ani uniewinnia, ani nie zmniejsza winy.

W razie wątpliwości, czy przydybany napój jest rzeczywiście słodzonym napojem fabrycznym, lub tylko na zimno przyprawionym spirytusem albo wódką, zasiągnie orzekający urząd zdania znawcy na koszt strony, której twierdzenie okaże się fałszywem.

§. 50. Posiadanie gorących napojów w większej ilości jak wymagać może pokrycie potrzeby, według osobistych stosunków lub chwilowych okoliczności posiadacza, tudzież posiadanie naczyń lub przyrządu do wyszynku, nie stanowią wprawdzie same przez się dowodu popełnionego przekroczenia pokątnego szynkowania, są jednakże silnym dowodem podejrzenia, a obok którejkolwiek z tych okoliczności zeznanie jednego tylko świadka wystarczy do całkowitego dowodu.

§. 52. Sprowadzanie napojów gorących dozwolone jest tylko uprawnionym do szynkowania lub do handlu temi napojami, niemniej na użytek własnego domu.

Wprowadzenie tych napojów na użytek trzecich osób, pod pozorem użytku własnego, karane będzie utratą napojów, tym sposobem wprowadzonych i grzywnami od 10 do 100 złr. w. a.

§. 52. Grzywny, nakładane według niniejszej ustawy, przypadają w $^1/_4$ części właścicielowi, a względnie szynkarzowi, w $^3/_4$ częściach zaś funduszowi wynagrodzenia.

W razie udowodnionej zupełnej niemożliwości zapłacenia grzywny, takowe będą zmieniane na odpowiedni areszt, licząc jeden dzień aresztu za 3 złr. w. a.

§. 53. Dochodzenie i karanie wszystkich, w ustawie tej określonych przekroczeń, przysłuża dotyczącym politycznym władzom powiatowym, a w drugiej i ostatniej instancji c. k. namiestnictwu.

Dochodzenie powinno nastąpić na każde żądanie właściciela prawa propinacji lub szynkarza.

Orzeczenie co do przekroczeń powinno być doręczone stronom interesowanym, którym zarówno przysłuża prawo rekursu, tak co do orzeczenia o winie, jak i przeciw wymiarowi kary.

§. 54. O ile przy śledztwach co do przekroczeń, w tej ustawie skreślonych, może być odbierana przysięga od świadków, stanowią przepisy ustawy o postępowaniu karnem.

§. 55. W razie poszlak szynkowania pokątnego, winna polityczna władza powiatowa lub zwierzchność miejscowa zarządzić rewizję domową, wykonać się mającą według przepisów ustawy karnej dla przestępstw skarbowych.

§. 56. Określone w tej ustawie przekroczenia ulegają przedawnieniu, jeżeli od chwili popełnionego przekroczenia upłynęło 6 miesięcy, a w ciągu tego czasu nie pociągnięto obżałowanego do odpowiedzialności, lub nie przedsięwzięto przeciw niemu, we względzie uochodzenia popełnionego przekroczenia żadnego urzędowego kroku. a w szczególności nie wystosowano do niego zawezwania.

§. 57. Właścicielowi prawa propinacji wolno utrzymywać dla skuteczniejszej obrony praw swoich przysięgłą straż.

Prawo odbierania przysięgi od straży propinacyjnej służy politycznej władzy powiatowej. Przepisy rozporządzenia z dnia 30. stycznia 1860 (z Dz. u. p. N. 28.) co do zaprzysięgania straży propinacyjnej.

Przysięga ma być odebrana według poniżej umieszczonej roty.

§. 58. Przysięgła straż uważaną będzie przy wykonywaniu swej służby jako straż publiczna, i używać ma wszystkich praw, przysługnjących pod tym względem na mocy ustaw osobom urzędowym i publicznej straży cywilnej.

Przysięgła straż propinacyjna obowiązaną jest strzedz powierzonego jej nadzorowi prawa wyszynku, z jak największą pilnością i wiernością od wszelkiej szkody, donosić natychmiast o każdem nieprawnem ukróceniu tego prawa, nie oskarzać ani podawać nikogo fałszywie w podejrzenie, jednakowoż donosić sumiennie o każdym, któryby w jaki bądź sposób nieprawnie ukracał prawo wyszynku, bez żadnych osobistych względów, podług swego najlepszego przekonania.

Zeznanie przysięgłego strażnika, uczynione z powołaniem się na służbową przysięgę, o czynach lub okolicznościach, wchodzących w zakres jego obowiązkowej służby, stanowi prawny dowód według określeń ustawy o postępowaniu karnem dla przestępstw skarbowych.

Dział VI.

Postanowienia dodatkowe.

Zwierzchności gminne, władze rządowe i autonomiczne, mają z obowiązku czuwania nad obyczajnością publiczną i nad bezpieczeństwem mienia, przestrzegać zachowywanie zawartych w tej ustawie postanowień, i udzielać w każdym razie skutecznej pomocy ku obronie postanowień niniejszej ustawy.

§. 60. Równocześnie z wejściem w życie niniejszej ustawy przez cały perjod, w którym propinacyjne prawo wyszynku zostaje na mocy tej ustawy w posiadaniu uprawnionych do propinacji, nie mogą być konsensa na wyszynk i drobną sprzedaż słodzonych trunków spirytusowych inaczej udzielane, jak tylko po ścisłem zbadaniu potrzeby miejscowej, przekonaniu się, że uprawniony nie zaspakaja tej potrzeby, tudzież, za zgodą Wydziału krajowego, jako władzy, zarządzającej propinacyjnym funduszem wynagrodzenia.

§. 61. Ustawa niniejsza wchodzi w życie równocześnie z ustawą państwową, stanowiącą o uwolnieniu wynagrodzenia za zniesienie wyłączności propinacyjnego prawa wyrobu i wyszynku, jako też wszelkich z tem wynagrodzeniem w związku będących wypłat, czynności, podań, dokumentów, wpisów i wypisów tabularnych, orzeczeń itp. od stempli dodatków państwowych, i w ogóle od jakichkolwiek należytości rządowych.

§. 62. Ustawy i przepisy, odnoszące się do przedmiotów niniejszą ustawą objętych, znoszą się, o ile się z nią nie zgadzają.

§. 63. Wykonanie tej ustawy polecam moim ministrom spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu.

R o t a

przysięgi dla straży propinacyjnej:

Przysięgam, że będę strzegł powierzonego memu nadzorowi prawa wyszynku z jak największą pilnością i wiernością od wszelkiej szkody, że doniosę natychmiast o każdem nieprawnem ukróceniu tego prawa; że nie będę fałszywie nikogo ani oskarżał, ani podawał w podejrzenie, że jednakże o każdym, któryby w jakibądź sposób nieprawnie ukracał prawo wyszynku, doniosę sumiennie, bez żadnych osobistych względów, podług mego najlepszego przekonania. — Tak mi Boże dopomóż!

Plan umorzenia kapitału 12.000 zł. w 26. latach.

Opłaty od garncy wynoszą 100 zł. półrocznie, a od spłaconego kapitału pobiera się 6%.

Rok	Kapitał do umorzenia		Półrocz. raty z opłat po 10 ct. od garnca	6% od spłaconego kapitału		Razem		Kapitał spłacony	
	złr.	ct.		złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
1	12000		100	—	—	100	—	100	—
	11900		100	3	—	103	—	203	—
2	11797		100	6	9	105	9	309	9
	11690	91	100	9	27¼	109	27¼	418	36¼
3	11581	63¾	100	12	55	112	55	530	91¼
	11469	8¾	100	15	92¾	115	92¾	646	84
4	11353	16	100	19	38½	119	38½	766	22½
	11233	77½	100	22	98½	122	98½	889	21
5	11110	79	100	26	67¾	126	67¾	1015	88¾
	10984	11¼	100	30	47½	130	47½	1146	36¼
6	10853	63¾	100	34	39	134	39	1280	75¼
	10719	24¾	100	38	42½	138	42½	1419	17¾
7	10580	82¼	100	42	57½	142	57½	1561	75¼
	10487	24¾	100	46	83¾	146	83¾	1708	61
8	10291	39	100	51	25¾	151	25¾	1859	86¾
	10140	13¼	100	55	77½	155	77½	2015	64¼
9	9984	35¾	100	60	47	160	47	2176	11¼
	9823	88¾	100	65	28¼	165	28¼	2341	39½
10	9658	60½	100	70	24	170	24	2511	63½
	9488	36½	100	75	35	175	35	2686	98½
11	9313	1½	100	80	61	180	61	2867	59½
	9132	40½	100	86	2½	186	2½	3053	62
12	8946	38	100	91	60½	191	60½	3255	22½
	8754	77½	100	97	35½	197	35½	3442	58
13	8557	42	100	103	27½	203	27½	3645	85½
	8354	14½	100	109	37½	209	37½	3855	23
14	8144	77	100	115	65½	215	65½	4070	88½
	7929	11½	100	122	12½	222	12½	4293	1
15	7706	99	100	127	79	228	79	4521	80
	7478	20	100	135	65½	235	65½	4757	45½
16	7242	54½	100	142	72¼	242	72¼	5000	17¾
	6999	82¼	100	150	½	250	½	5250	18¼
17	6744	81¾	100	157	50½	257	50½	5507	68¾
	6492	31¼	100	165	23	265	23	5772	91¾
18	6227	8¼	100	173	18½	273	18½	6046	10¼
	5953	89¾	100	181	38¼	281	38¼	6327	48½
19	5672	51½	100	189	82¼	289	82¼	6617	30¾
	5382	69¼	100	198	51¾	298	51¾	6915	82½
20	5084	17½	100	207	47½	307	47½	7223	30
	4776	70	100	216	69¾	316	69¾	7539	99¾
21	4460	¼	100	226	20	326	20	7866	19¾
	4133	80¼	100	235	98½	335	98½	8202	18¼
22	3797	81¾	100	246	6½	346	6½	8548	24¾
	3451	75¼	100	256	44½	356	44½	8904	69¼
23	3095	30¾	100	267	14	367	14	9271	83¼
	2728	16¾	100	278	15½	378	15½	9649	98¾
24	2350	1¼	100	289	50	389	50	10039	48¾
	1960	51¼	100	301	18¼	401	18¼	10440	67
25	1559	33	100	313	22	413	22	10853	89
	1146	11	100	325	61½	425	61½	11279	50½
26	720	49½	100	338	38½	438	38½	11717	89
	228	11	100	351	53½	451	53½	12169	42½

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Sprawa r o b o t n i k ó w S i g l a, poruszona d. 16. w sejmie dolno-austrjackim, jest całkiem niejasną. Wymówiono robotę 2000 robotnikom w Wiener-Neustadt, mimo przedstawień burmistrza; sejm dolno austrjacki zażądał pomocy państwowej, jakby skarb państwowy miał do tego prawo lub obowiązek. Nagle donosi ministerjalna *Montagsrevue*, że Sigl otrzymał nowe zamówienia z Moskwy na siedm prawie milionów złr., i dlatego robotnicy nie będą rozpuszczeni. *Presse* powiada jednak, że zamówienia te wynoszą zaledwo połowę owych siedmiu milionów, a to od moskiewskiego przedsiębiorcy, Polakowa. *Tagblatt* zaś pisze: „Doniesienia *Montagsrevue* tak co do zamówień jak i robotników są całkiem mylne; czas przeszły zamieniano z teraźniejszym i przyszłym. Polaków zamówił wprawdzie, ale przed dwoma laty, wagony i lokomotywy u fabrykantów austrjackich (Sigla, Ringhoffera, Strousberga) za około 7 mil. złr., ale zamówienia te są już z drobnemi wyjątkami wykonane, i dlatego Sigl rozpuścił robotników. Nowe zamówienia nie nadeszły; rząd jednak może postarać się o znaczne świeże zamówienia z Moskwy; tylko pytanie, czy zechce." Z tem zapewne stoi w związku wiadomość, że Polakow, który już ma krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, ma teraz otrzymać wyższą dekorację, a to krzyż komandorski orderu żelaznej korony.

Na wspomnianem posiedzeniu sejmu dolnoaustrjackiego słynny polakożerca Suess podniósł sprawę r e g u l a c j i D u n a j u pod Wiedniem. Dla ułatwienia żeglugi i zapobieżenia wylewom uchwalono i w r. 1871 poczęto plan sprowadzenia Dunaju w inne, wykopane koryto, nad którem ma się wznieść nowa wspaniała dzielnica Wiednia Przekop jest na ukończeniu i d. 15. października b. r. miało nastąpić uroczyste puszczenie wody w nowe koryto. Tymczasem Dunaj już d. 15. b. m. puścił się nowem korytem, nie czekając na ową uroczystość. Stało się to tym sposobem, że mimo rozmaitych przestróg pozwolono przekopać górną tamę, dzielącą stare koryto od nowego, na tyle, aby dostawca kamieni mógł je tanim kosztem sprowadzić na miejsce. Wykopano w tamie otwór mały jak cewkę, aby woda sama dalej sobie drogę rozkopała po granice zamierzone. Woda jednak wtargnęła z takim impetem, że zwaliła pomost dla widzów na tamie, tamę samą na 70 sążni zwaliła, nowy brzeg prawy na 40 sążni zburzyła, i kto wie, co byłoby nastąpiło, gdyby podrzędny inżynier nie był wpadł na myśl przekopania tamy dolnej, o 1.700 niżej położonej.

Tym sposobem nie *de lege*, ale *de facto*, Dunaj płynie nowem korytem; woda w starem korycie, którem jeszcze płynąć muszą statki i galary, znacznie opadła, tak, że żegluga może całkiem ustać, a gdyby spadł wylew, szkody pójdą w miliony. Wiedeń oburzony, Austrja skompromitowana, i dlatego Suess zabrał głos w sejmie, aby ukoić umysły. Oświadczył on, że to nie klęska, ale zwycięstwo! Naturalnie, że go wyśmiano. Suess należy do komisji regulacyjnej, i jest jednym z autorów planu regulacyjnego.

Ziemie polskie.

(Wyklęcie ks. Kicka. — Rewizje i fantowanie księży. — Wrażenie, jakie sprawiło na Szląsku złożenie z urzędu biskupa wrocławskiego. — Prześladowanie unitów. — Rada Albedyńskiego, aby szlachta litewska prosiła o wprowadzenie języka moskiewskiego do kościoła katolickiego).

O dobrą milę od Kamionny, gdzie się zainstalował na probostwie ks. Kick, leży nad szosą Kwilcz; a w nim stoi na wzgórzu piękny murowany kościółek z wysoką wieżą. Od czasu wprowadzenia się ks. Kicka, lud nawet z Kamionny przychodzi na mszę do Kwilcza. W niedzielę, 11 b. m., po pierwszej mszy a przed rozpoczęciem się wielkiego nabożeństwa zjawił się na ambonie nieznany ksiądz w komży, stule fioletowej, z świecą zapaloną w ręku. Wszyscy podnieśli się z swych miejsc, głęboka zapanowała cisza. Nieznajomy ksiądz, przeżegnawszy się, zaczął od tego, że Kick mimo przeszkód i upomnień swojego biskupa wrocławskiego, mimo protestu wyraźnego władzy duchownej poznańskiej, przywłaszczył sobie wbrew prawom kanonicznym zarząd parafii i kościoła w Kamionnie, że tym samym czynem podpadł wielkiej klątwie kościelnej, t, j. został z kościoła wykluczony. że przeto wszystkie jego czynności kościelne są świętokradzkie, w których wiernym pod ciężkiemi karami kościelnemi nie wolno brać udziału, że rozgrzeszenie przez niego udzielone jest zupełnie nieważne, że jeżeli ks. Kick nie upamięta się, to na sądzie ostatecznym Bóg go tak skruszy, jak on teraz kruszy świecę, którą trzyma w ręku. I mówiąc to, złamał świecę i rzucił ją z ambony. Wrażenie było wielkie. Rzuciwszy klątwę, zeszedł ksiądz z ambony, wyszedł z kościoła, dosiadł gotowej bryczki i za chwilę znikł.

Rewizje u księży nieustanne. Poszukiwanie delegata apostolskiego, pełnienie zastępczych urzędów duchownych, adres do papieża — to są powody przedsiębranych rewizyi. Fantowania księży też są bardzo częste. Zabierają meble, nawet odzież.

Książę biskup wrocławski, na wezwanie rządu, ażeby złożył swój urząd biskupi, odpisał, że dobrowolnie tego nie uczyni. Wkrótce więc zostanie wytoczony proces biskupowi przed trybunałem kościelnym w Berlinie. Postępek ten rządu wywarł ogromne wrażenie na ludność. Wszyscy spieszą okazać swoje współczucie biskupowi, a korzystają przytem z okeliczności, że przypada w obecnej chwili pięćdziesięcioletnia rocznica jego kapłaństwa. *Katolik* w numerze z d. 15. kwietnia na czele pisma umieszcza adres do biskupa. *Gazeta górnoszlązka* zapowiada świetne iluminacje i wywieszania chorągwi po całym Górnym Szlązku. Rząd zakazał urzędnikom, ażeby nie brali w tych uroczystościach żadnego udziału.

Moskale, porozpędzawszy już prawe unickie duchowieństwo, nahajkami i kontrybucjami chcą zniewolić ludność, która jakoby d o b r o w o l n i e przyjęła szyzmę, do chodzenia do cerkwi. Pomimo kłamstw moskiewskich i schlebiania przemocy, tak popłacającego dzisiaj w Europie, prawda o d o b r o w o l n e m przechodzenin unitów na prawosławie, wychodzi na jaw. Obecnie *Voce della verita* umieszcza na czele swoich kolumn długie i z wielką znajomością rzeczy napisane artykuły p. t.: *„L' Apostazzia della diocesi di Chelm"*, gdzie między innemi cała wina apostazji przypisana jest zwerbowanym popom z Galicji, którzy za pieniądz wydali lud na rzeź i zaprzedali jego sumienie.

Nasz korespondent warszawski pierwszy udzielił wiadomość o tem, że jenerał-gubernator litewski, Albedyński, zaproponował szlachcie, ażeby podała prośbę do rządu o wprowadzenie do kościoła języka moskiewskiego. Czerpiemy dzisiaj z *Czasu* niektóre szczegóły, dotyczące tego faktu. Na balu, wydanym d. 19. lutego w Wilnie przez jenerał-gubernatora Albedyńskiego, tenże wśród toastów za cesarza nieodłącznych, przemówił do zmuszonego tam być polskiego obywatelstwa, że potrzeba podać do cara adres, któryby prócz zwyczajnych oświadczeń wiernopoddańczych uczuć, i gotowości przelania zań ostatniej krwi kropli, zawierał nadto,... małą i nic nie znaczącą prośbę, o wprowadzenie do kościoła języka moskiewskiego.

Jenerał Albedyński, *le beau* Albedyński, jak go w najwyższem towarzystwie paryskiem za cesarstwa nazywano, spotkał się w myśli adresu z Michałem Czajkowskim, i stanął na równi z tym renegatem.

Na tymże balu, wileński cywilny gubernator, słysząc jednę z dam rozmawiającą po polsku, przystąpił do niej z grzecznem ostrzeżeniem, że używa wzbronionego języka, na co miał otrzymać odpowiedź dowcipnej damy, że jest zupełnie do tego przygotowaną, i że ma na jego rozkazy w kieszeni 25 rubli na opłatę kary za to przestępstwo. Daje to wyobrażenie, z jakiemi przyjemnościami połączone są oficjalne moskiewskie bale, na których dwa towarzystwa, według zdania pewnego dowcipnego człowieka, łączą się z sobą ze skwapliwością oliwy i octu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— P o s i e d z e n i e Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 22. kwietnia 1875 z uderzeniem godziny 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wnioski komisji administracyjnej w sprawie zniesienia prawa propinacji w król. stoł. mieście Lwowie (Uchwała druga) Sprawozd. pan radny dr. Madejski. 2) Sprawa założenia drugiego gimnazjum polskiego we Lwowie. Sprawozd. pan radny Kulczycki. 3) Oldanie w przedsiębiorstwo robót brukarskich. Sprawozd. p. radny Gostkowski. 4) Prośba p. Gwalberta Ziembickiego o podwyższenie ceny dostawy kamienia z Suchodół. Sprawozdanie dotyczące dostawy kamienia ratyńskiego. Sprawozd. p. radny Pletsch. 5) Sprawa budowy bramy na cmentarzu Łyczakowskim. Sprawozd. p. radny Zbrożek. 6) Rozpisanie licytacji na sprzedaż gruntu miejskiego „Klekuczką" zwanego. Sprawozdawca p. radny dr. Zucker. 7) Prośby pp. Wojtyńskiego i Czajkowskiego o nadanie obywatelstwa, tudzież pp. Musilewicza i Szwejkowskiego o przyrzeczenie przyjęcia do Gminy lwowskiej. Sprawozd. p. radny dr. Pepłowski.

— W poniedziałek d. 26. kwietnia b. r. odbędzie się w sali ratuszowej koncert Rafaela Joseffy. Program: 1. Sonata appasionata, Beethoven. 2. a) Allegro, b) Passacaille, Händel; c) Gavotte S. P. Kirnberger; d) Menuetto, Haydn; e) Des Abends, f) Aufschwung, g) Grillen, h) Toccata Schumann; 4. a) Zwei Lieder ohne Worte, Mendelssohn; b) Menuet, c) Pres du Ruisseau, Rubinstein; d) Mazurka, e) Zwei Etuden, f) Valse Chopin; g) Danse Les gnomes, Liszt. 4. Tarantella (aus „Venezia e Napoli", Liszt. P czątek o godzinie pół do 8ej.

— Z Wydziału Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów akademii technicznej we Lwowie. Walne zgromadzenie na posiedzeniu z dnia 17. listopada 1874 mianowało pp. dr. Karola Berthleffa i Tytusa Kielanowskiego, członkami honorowymi towarzystwa. Równocześnie Wydział ma zaszczyt złożyć podziękowanie następującym instytucjom i panom, którzy w bieżącym roku przystapili do Towarzystwa jako członkowie wspierający: Świetne Wydziały powiatowe w Borszczowie, Jaśle, Mościskach i Brzeżanach; pp. Adolf Stein, Edmund Hauswald, Apolinary Hoppen, Ferdynand Plüschk, Kornel Ujejski, br. August Romaszkan, Antoni Krzyżanowski, prof. Ludwik Wierzbicki.

— Z j a z d l e k a r z y i przyrodników we Lwowie o którym dawniej wspomnieliśmy, odbędzie się wedle uchwały komitetu przygotowawczego nieodmiennie w lipcu od 20. do 24.

Wydział gospodarczy rozpocznie wkrótce rozsełkę zaproszeń, ktoby z panów lekarzy, aptekarzów lub przyrodników nie odebrał takowego do 15 maja, zechce zgłosić się do Wydziału gospodarczego pod adresem dr. Noskiewicza ulica Sykstuska l. 14.

-- Dzienniki wiedeńskie donoszą, że c. k. prokuratorja podniosła przeciwko pannie Wandzie Bogdani Kleczkowskiej d. 20. bm. oskarżenie o zbrodnię oszustwa na podstawie §§. 197, 201, 203 ustawy karnej, i równocześnie nakazała ją zatrzymać w śledztwie. Ponieważ obżałowana przeciwko temu nie zgłosiła rekursu, oskarżenie stało się prawomocnem, a rozprawa ostateczna w procesie rozpocznie się przed sądem przysięgłych prawdopodobnie w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Prokuratorja wnosi powołanie 20 świadków, po największej części poszkodowanych, przezco rozprawa potrwa dwa dni najmniej. Zastępcą prokuratora jest dr. Pelser, przewodniczącym radca sądu krajowego Derleth, a obrońcą dr. Hönigsmann.

— W i a d o m o ś c i p o l i c y j n e. Dnia 19. bm. po południu spłoszyły się konie księdza P. ze Zwertowa, w bramie hotelu pod „Białym koniem" i pędząc ulicą Karola Ludwika, połamały taczki, które porzucił na ulicy pewien wyrobnik uciekając przed niemi, tudzież wywróciły stragan z pomarańczami. Na końcu walów zdołano konie spłoszone zatrzymać i zaprowadzono je napowrót do hotelu. Na szczęście nikt z rojących się na ulicy przechodniów nie został uszkodzonym. — W niedzielę zaszła na Szumanówce bójka między pijanymi murarzami

Fedor Makuch, z powodu załamania się pod nim lodu. Równocześnie z nim przechodziła przez Wisłokę Marjanna Kulebowa z Myscowej, tej jednak udało się na dużej krze płynąć tak długo, dopóki na jej wołanie nie przybyli z pomocą ludzie z Myscowej. Zwłok Fedora Makucha dotąd nie odszukano.

— **Mianowania**. C. k krajowa dyrekcja skarbowa mianowała oficjałem c. k. głównej kasy krajowej we Lwowie Franciszka Maksymowicza, asystenta tejże kasy.

— **Ponowny wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Żydaczowie z grupy miast, odbędzie się dnia 13go maja b. r., a jednego członka z grupy większych posiadłości dnia 14go maja b. r.

— **Na rzecz ubogich a zasłużonych** złożono w moje ręce następujące dary: pp. ks. Stanisław Nowakowski przeor OO. Dominikanów w Czortkowie złr. 15 otrzymanych za asystencję i mowę podczas pogrzebu ś. p. Franciszka Albiowskiego, J. W. wygranych w poniedziałek wielkanocny złr. 3, Rozwadowski Bartłomiej złr. 10 przyznane diety przez Tow. gospodarskie, Lebediuga złr. 1, Steif Zygmunt złr. 2. Razem złr. 31 wal. aust. P. A. W. zaś siedem sztuk bielizny męzkiej.

W imieniu ubogich a zasłużonych składam powyższym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Lwów 20. kwietnia 1875.

Wiktor Wiśniewski,
ulica Ochronek nr. 6.

— **Na fundusz zakupna „Unii„ Matejki** złożyli prócz wykazanych już w *Gazecie Narodowej* 11.240 zł. 61 c.; Rada powiatowa w Horodence 20 zł.; Rada powiatowa w Brzozowie 10 zł.; przez delegata dr. Rutowskiego w Tarnowie pp. ks. biskup Pukalski 10 zł., ks. inf. Król, dr. Kaczkowski, dr. Rutowski, J. Salamon, dr. Stojałowski, Leopold Diell, Marja Kurdwanowska po 5 zł., Wisłocki, dr. Rozner, Kleinman, prezes Zawadzki, H. Merz po 3; składka w kapitule 4, M. Herz, Schleisteher, dr. Jarocki, Spławiński, Wielogórski, Polityński, Głodziński, Rogojski, dr. Kowalski po 2; Trzaskowski, Spławinski, ks. Lea, Zawadil, Nowakowski, Więckowski, Szubowicz, Stiglitz, Bratseer, Mildner, Leszczyński, ks. Wolczyński, Kennesowa, Westreich, Wróblewski, Szeligiewicz, Boczkowski, Pelz, Łucki, Boratyński, Świderski, Ferster, Iwański, Głuszak, Srebro, Szancer, Rank, Chodecki, Sparnapani, Hałdziński, Grabowski, Szklarski, Jendl, Brandt, Belizar, Salski, Gładysiewicz, Turek, Kusz, Moszur, Gebauer, M. Kaczkowski, Toryst, Gazda, Reid, dr. Psarski, B. Ringelheim, dr. Braun, Hanusz, Przetocki, Nunbug, Nieduszyński, Długosz, Marynowski, B. B. Ostrowski, Gabryszewski, Alter, Wassermann, Rappaport, Kruszyński, N. N. i czterech nieczytelnych po 1; z drobnych składek 6 zł. 60 c., razem z Tarnowa 159 zł. 60 c. Razem we Lwowie dotychczas 11.430 zł. 21 c.

— **Z Mikołajowa**. W nr. 72 *Dzien. Pol.* znajduje się protest podpisany przez pana Teodora Kotowicza i jakby uchwalony przez Radę gminną miasta Mikołajowa, przeciw korespondencji zawartej w nr. 63 *Gazety Narodowej* donoszącej o okolicznościach, wśród jakich tamtejsza miejscowa Rada szkolna większością 1 głosu udzieliła prezentę na nauczycielkę kierującą pannie Aurelii Utschik, pomijając p. nnę Kasprowiczównę, pełniącą prowizorycznie te obowiązki od lat 7 z największem zadowoleniem mieszkańców i władz przełożonych.

W proteście tym oznajmia p. Kotowicz iż:

1. Rada gminna uchwaliła jednomyślnie wyrazić większości Rady szkolnej miejscowej zaufanie z powodu odbytego dnia 11. marca 1875 wyboru nauczycielki kierującej.

2. Rada zaprzecza, jakoby przewodniczący miejscowej Rady szkolnej p. R. lub p. dyrektor Trabowski w jakikolwiek sposób ubiegali się o zjednanie głosów dla p. Aurelii Utschik.

3. Rada zaprzecza jakoby p. Kasprowicz była otrzymała pochwałę od Rady szkolnej okręgowej i jakoby na takową pomimo długoletniej pracy była zasłużyła.

4. Rada oświadcza, iż protesty jakieby przeciw wyborowi były zaniesione, mogły być tylko dziełem osób, którym interes prywatny bardziej niż dobro oświaty leży na sercu.

5. Rada wyraża życzenie, ażeby c. k. prokuratorja państwa upatrzyła w korespondencji występującej w obronie skrzywdzonej sieroty, wykroczenie przewidziane w paragrafie 300 kodeksu karnego.

W odpowiedzi na tych 5 punktów protestu oświadczam co następuje:

ad 1) Osoby wskazane w korespondencji zawartej w nr. 63 *Gazety Narodowej* nie mając odwagi wystąpić osobiście, postanowiły skryć się po za parawan uchwały Rady gminnej mikołajowskiej, w której także zasiadają i taki sam wpływ jak w miejscowej Radzie szkolnej wywierają. Ażeby jeszcze lepiej zrozumieć znaczenie i doniosłość tej uchwały, należy wiedzieć jak się rzecz odbyła. Na posiedzeniu tajnem dnia 20. marca r. b. począł p. burmistrz Kotowicz prawić, iż korespondent *Gaz. Nar.* ubliżył nie tylko niektórym członkom miejscowej Rady szkolnej, lecz nawet całej Radzie miejskiej. P. Kotowicz chciał dalej jeszcze mówić, kiedy ustał i podratowany został przez p. Kaczyńskiego, sekretarza gminnego i szwagra p. Trabowskiego. P. Kaczyński utrzymywał, że korespondent ubliżył najbardziej p. R. i wniósł, aby Rada miejska to zdanie potwierdziła na co jednak członkowie Rady ani tak ani siak nie odpowiedzieli. Po nim zabrał głos p. R. i tłómaczył swe postępowanie. Protest uchwalił sam tylko p. Kaczyński, który ze strony radnych najobojętniej przyjęto. Na tem ukończono tajne posiedzenie i Rada się rozeszła. Tak zapadła jednomyślna uchwała o której protest podpisany przez p. Kotowicza wspomina.

ad 2) Przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, jako mąż zajmujący najwyższe stanowisko w hierarchii urzędniczej miasta Mikołajowa, nie potrzebował chodzić od jednego do drugiego i prosić o głosy dla swej pupilki. Życzenie jego w tym względzie było aż nadto wiadomem i stało się dla niektórych mężów mikołajowskich prawem.

Co się zaś tyczy p. Trabowskiego to w razie potrzeby udowodnić mogę dwoma świadkami iż członek Rady szkolnej miejscowej p. M. był namawiany, ażeby tak głosował jak p. Trabowski każe. Również nie tajnem jest nikomu stosunek przyjacielski, w jakim p. Trabowski tak do p. R. jak i do p. inspektora okręgowego zostaje.

ad 3) Są dowody w aktach i w każdej chwili o tem przekonać się można, iż p. Kasprowicz otrzymała jednę pochwałę od powiatowej Rady szkolnej żydaczowskiej, a drugą z polecenia Wysokiej Rady szkolnej krajowej. Kto zna gorliwość i skuteczność pracy p. Kasprowiczówny, a zarazem oględność Wysokiej Rady szkolnej krajowej ten niewątpi, iż na pochwały te zasłużyła.

ad 4) Że nie interes prywatny, lecz dobro oświaty i gminy mikołajowskiej leży mi na sercu, dowodzi między innemi tak dekret Wysokiej Rady szkolnej i krajowej z 11. sierpnia 1873 l. 3771 jak i pismo Rady okręgowej stryjskiej z dnia 2. maja 1873 l. 656, w których otrzymałem zaszczytne uznanie za wzbogacenie biblioteki szkolnej mikołajowskiej darem 100 dzieł rozmaitej treści, i za krzewienie oświaty między ludem.

ad 5) Jakkolwiek nie jestem prawnikiem i nie umiem stylem sądowym układać protestów, wyrażam przekonanie, iż życzeniu niektórych osób nie może się stać zadość i że c. k. prokuratorja państwa nie wystąpi z oskarżeniem przeciwko korespondentowi *Gazety Narodowej*, który w niczem przeciw prawu nie wykroczył — chyba, że świat obróci się do góry nogami i posadę prokuratora państwa zajmie dzisiejszy prokurator mikołajowski.

Odpowiedziawszy na protest podpisany przez p. Kotowicza, pokładam nadzieję w sprawiedliwość Wysokiej Rady szkolnej krajowej, która niezawodnie rzecz całą gruntownie zbada, choć rywalką sieroty jest pupilka pierwszego dostojnika mikołajowskiego.

Henryk Forget m. p.

— **Otrzymujemy** następujące pismo: Na korespondencję z Cieszanowskiego do *Gazety Narodowej* z dnia 2. kwietnia rb. nr. 74 odpowiadam: Jeżeli ktoś zaczął korespondencję swą od żydów lichwiarzów w Lubaczowie i Cieszanowie, to powinien był się już tego trzymać, chociaż i tu mam do zarzucenia, że daleko jest więcej gorszych lichwiarzów tak w Lubaczowie, jako też w Cieszanowie, jak korespondencja podaje Saula Weissa; jednakże nie mięszać do tej sprawy ludzi innych w żadnym związku z lichwą nie pozostających, z uczciwego swego postępowania powszechnie znanych. W Brusnie Starem byłem ja przez urząd powiatowy w Cieszanowie po ucieczce komisarza dóbr Krausa, postanowionym nadleśniczym od roku albo 1866 albo 1867 do włącznie 1869. Za mojej bytności Saul Weiss w starostwie Cieszanowskim żadnych lasów w Brusnie Starem nie kupował, lecz kupił w roku 1869 od byłego dzierżawcy Schwarca, który miał pełnomocnictwo i kontrakt od hrabiego Recke von Vollmerstein do zupełnego używania lasów Brusna Starego, zwłaszcza, że reszta zaległych podatków przez niego zaspokojony została, i nie było żadnej przyczyny, aby go starostwo do używania lasów wedle kontraktu nie dopuściło, w skutek czego tenże ze mną nową umowę zawarł, która starostwu Cieszanowskiemu przedłożoną została, jeden zrąb lasu sosnowego, nie pamiętam czy z 9, lub 10 morgów się składający, a później oprócz tego nie pamiętam wiele starych sosen przestałych w części lasu na wschód i północ od dworu położonego. Zrąb lasowy ja sam wymierzyłem dla Saula Weissa, i nic więcej, jak tylko to, co kupił od dzierżawcy Schwarca, 9 lub 10 morgów mu oddałem; którą to okoliczność w każdym razie mogę udowodnić, nie zaś zamiast tego 20 morgów, w czem korespondent okropnie się myli. Całe starostwo Cieszanowskie wie, że ja byłem w tym czasie nadleśniczym Brusna Starego, a przeto przytoczona przez korespondenta wiadomość jak najbardziej dolegać mnie musi, zwłaszcza, że jeszcze nikt w świecie nie poważył się w czem bądź przeciw memu charakterowi wystąpić. Zresztą pan Żychliński tak ów zrąb, jako i przestałe sosny (gdy mu Brusno Stare jako właścicielowi sądownie oddane było) od Saula Weissa nazad odebrał; a jak on później ten zrąb czy w tym stanie zostawił, jak był odmierzony, czy też rozszerzył, tego wcale nie wiem. Z Brusna Starego nie brałem nigdy żadnego drzewa, lecz brałem takowe z Brusna Nowego od ś. p. Sejego; żadnych duserów ani od Saula Weissa, ani od kogokolwiek bądź innego nigdy nie brałem, i wiem z pewnością, że samemu korespondentowi jest dobrze wiadomem, że z Brusna Starego prócz pensji żadnych innych dochodów nie pobierałem, w skutek czego nadmienić muszę, że za ostatni czas służby mojej w Brusnie Starym, pensji mojej wcale nie dostałem.

Józef Vogelgesang, c. k. referent lasowy.

— **Z Żydaczowskiego**. (Koresp. *Gaz. Narod.*) O ile nam wiadomo, Żydaczów stolica naszego powiatu, nieznalazł dotąd swojego piewcy, a wart jest przecież tego, choćby tylko dla swego wyjątkowego położenia, które snać sprawia, że w nim wszystko jest wyjątkowem, innem, niżeli gdziekolwiek na Bożym świecie.

Dla uspokojenia c. k. żandarmerji, pospieszamy dodać, że pod wyjątkowym stanem Żydaczowa, nie mamy tu na myśli, ów środek arcykonstytucyjny, który rządy od czasu do czasu, dla szczęścia swoich poddanych tu i ówdzie aplikuje, aby im wartość całej pełni swobodnego wnoszenia podatków tem lepiej dać uczuć, a organa publicznego bezpieczeństwa od grzechu lenistwa uchronić; ale wyjątkowe położenie, o którem mowa, spowodowane jest murem chińskim, alias wodami, które z sławetnego tego miasta, wyspę tworzą i go od reszty cywilizowanego świata tem lepiej odgraniczają, ile że do tego izolowania przyczyniają się i c. k. dyrekcja poczt i bracia żydkowie, każdy jak może.

Bo czyż nie jest to zasługą naszych żydków, że ci trzymając w pachcie funkcję Charona, na wszystkich przewozach w około Żydaczowa, przeprawę promem od kilku dni już zastanowili, pomimo, że lody tego roku z rzadką grzecznością i spokojem dawno odeszły, a my dlatego tylko żadnych posyłek, ba nawet dzienników nie odbieramy, że jednemu z pp. pachciarzy, mianowicie w Zaloscach, między Żydaczowem a Chodorowem linwa się urwała, a on czeka aż nazad sama się spoi, drugiemu zaś ani na myśl przyjdzie, aby jedynemu niedołężnemu przewoźnikowi, którego w łaskawości swojej utrzymuje, dla mozolniejszej przeprawy przy większym nieco stanie wody, pomocnika dodać, itp.; lub czyż c. k. dyrekcja poczt nie przyczynia się według sił swoich, do odgraniczenia nas od świata, kiedy dzięki jej, a podobnoś właściwie dzięki owemu jenialnemu komisarzowi pocztowemu, przed rokiem z Wiednia, jak widać, dla utrudnienia wszelkiej komunikacji umyślnie zesłanemu, komunikacja pocztowa z Żydaczowa odbywa się jedynie na Chodorów, tak, że np. list ztąd do Stryja 4 mile odległego, jednego dnia przed wieczorem tutaj nadany, drugiego dnia, n. b., jeżeli p. arendarz przewozu w Zalescach w dobrym humorze, do Chodorowa odchodzi, ztamtąd koleją Czerniowiecką do Lwowa sobie jedzie, gdzie bezpłatnie przenocowawszy, na trzeci dzień koleją Albrechta w południe do Stryja się dobija i już w 48 godzin rąk adresata dójść może.

Lecz nie są to bynajmniej jedyne cechy wyjątkowości Żydaczowa.

Oto np. nim ustawa o polepszeniu płac nauczycieli ludowych do skutku przyszła, pobierali nauczyciele szkoły ludowej, w Żydaczowie, swoję szczupłą płacę z kasy miejskiej ale pobierali. — Rzeczona ustawa przyniosła im wyjątkową korzyść, której pewnie nie zamierzała. I tak okręgowa Rada szkolna w Stryju, zamknęła dalszą wypłatę płac tych nauczycieli w kasie gminnej, od nowego roku, ale w urzędzie podatkowym dotąd takowych nie zaasygnowała, czem podała nauczycielom sposobność, tak potrzebnego w życiu ludzkiem doświadczenia, a mianowicie doświadczenia, jak daleko sięga ich osobisty kredyt u lichwiarzy tutejszych i jak długo po wyczerpaniu tego kredytu, potrafią jeszcze wyżyć z rodzinami o żebranym chlebie.

Gdzieindziej np. umieszczają urzędy publiczne, a w szczególności urzędy kasowe, w budynkach od ognia i włamania się ile możności bezpiecznych, a dla aresztów nawet wyszukują, o ile się da, lokalnych i zdrowiu nie szkodliwy.

W Żydaczowie inaczej: Tu umieszczono urząd podatkowy razem z propinacją, w miejscu od wpływu słońca ile możności zakrytem, zapewne w mniemaniu, że wilgoć i zaducha w których ci biedni urzędnicy całemi dniami przebywać skazani, połączone z wyziewami składu wódczanego, potrafią nas odstraszyć od znoszenia naszych ciężko zapracowanych pieniędzy do tej skarbony publicznej.

A nawet, aby w Radzie powiatowej żydaczowskiej nie było tak jak gdzieindziej, to skutkiem wichrzycielstwa stronnictwa święto jurskiego, nie zbiera się ona nigdy, nie mogąc zebrać kompletu, a natomiast, w przeciwieństwie do innych Rad, posiada paru członków z obywatelstwa wiejskiego, którzy obok dźwigania godności radzieckiej i obowiązki wykonywać by radzi i o ile, jako członkowie Wydziału mogą, wykonywać się starają. O innych osobliwościach drugą razą.

— **Z Podola** d. 11. kwietnia. Jedną z pierwszorzędnych co do niedbalstwa i nieporządku, jest pewno droga krajowa Buczacz-Strusów, albowiem do dziś dnia, gdzie już śniegi wszędzie prawie zgi nęły, tu jeszcze jadąc spotkać można mnóstwo wyboi, przez które podróżujący łamią koła i osie.

Również dość często słyszałem żalących się na ten porządek drogi krajowej przejeżdżających pasażerów, którzy zelektryzowani tak miłą podróżą, dni kilka w łóżku odleżeć musieli.

Jest to raczej rodzaj nowych tortur, które to szanowne duchy opiekuńcze drogi krajowej Buczacz-Strusów dla podróżującej publiczności swą zbytnią troskliwością przygotowały.

Przecież na ludziach do pracy nie zbywa, którzy szuflując śniegi, chcieli by byli chętnie po kilka zarobić centów, gdy tymczasem widoczny brak energii i dozoru, bo szanowny Wydział krajowy, czy też Rady powiatowe, mogły były choć chwilkę pomyśleć i naradzić się o tem, aby na drodze publicznej, żwirowej (murowanym gościńcu), nie utrudniać publiczności, przy tak już trudnej komunikacji, koniecznej a często niezbędnej podróży.

— **Z Żółkiewskiego**. W miasteczku B... okręgu żółkiewskiego, obfitującym w żydów, błoto i złe drogi, lecz nie posiadającym doktora medycyny, zachorowało w rodzinie, należącej do honoraciorów tego miasteczka, dziecko 7letnie na zapalenie płuc. Stroskani rodzice wezwali listownie znanego im osobiście lekarza najbliżej mieszkającego (bo w wiosce K. powiatu U. dwie mile od Bełza) dr. Ja...cza, uchodzącego w tych stronach, ubogich w lekarzy, za powagę lekarską, posełając zarazem konie po niego. Lecz cóż się dzieje. Oto godny uczeń Eskulapa odprawia bryczkę z końmi i odmawia żądanej pomocy, podając za jedyną przyczynę, iż nie wyczytał z listu, kto mu zapłaci za jego trud. Czyn ten, piętnujący ludzkość dr. J. nie potrzebnje żadnego komentarza, i zasługuje, aby go podać do wiadomości publicznej.

— **Gorlice** 17. kwietnia. Rada powiatowa tutejsza wystosowała następujący adres do byłego marszałka ks. Sapiehy: Jaśnie Oświecony Książę! „Jak niegdyś przodkowie Twoi JO. Książe, których imiona historja narodu polskiego wiekopomnie zapisała, z buławą w ręku w obronie całości i interesów kraju wrogom ojczyzny śmiałą pierś nadstawiali, — tak również, ze zmianą stosunków i położenia kraju, i Ty JO. Panie jako nieodrodny ich potomek od najmłodszych lat, aż do dzisiejszej chwili niezmordowanie dobru ojczyzny naszej siły Twoje poświęcałeś, i z buławą marszałkowską w ręku kierowałeś od lat kilkunastu, w chwilach częstokroć najdrażliwszych, z niezrównaną powagą, bezstronnością, taktem i sumiennością, obradami statecznego ciała sejmowego.

Nie spuszczając z oka ważnych gałęzi przemysłu, dobrobyt kraju podnieść mogących — uczestniczyłeś chętnie we wszystkich ku temu celowi skierowanych dążnościach, a światłą radą i pochopnym czynem, stawałeś JO. Panie w pierwszym zawsze szeregu dbałych o rozwój handlu i fabrycznego przemysłu w kraju.

Tę Twoją JO. Panie niezmordowaną gorliwością ogrzewani, staraliśmy się w ściślejszem kółku powiatowem, mimo wszelkich przeszkód, jakie nam ciasne ramy ustawowe stawiają, ile sił i możności rozwijać pod Twojem przewodnictwem działalność obywatelską, w celu podnoszenia miejscowego dobrobytu, łączenia i jednoczenia żywiołów, przez długie lata systematycznie waśnionych.

Gdy jednak dziś od naczelnego kierownictwa sejmem i Wydziałem krajowym usunąć się JO. Panie postanowiłeś, skutkiem czego i my na niwie samorządu chętnie pracujący utracamy światłego, gorliwego i wyrozumiałego przewodnika, ośmielamy się — wedle zapadłej w tym względzie jednogłośnej uchwały Reprezentacji powiatowej, przesłać Ci JO. Panie imieniem powiatu naszego wyrazy najgłębszego uszanowania z tem zapewnieniem, iż oceniając Twoje dla kraju zasługi, zachowamy w wdzięcznej pamięci Imie Twoje, jako hasło wytrwałej i w skutkach doniosłej pracy.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Gorlice dnia 16go kwietnia 1875.

Jan Płocki, prezes, dr. *Ludwik Kapiszewski*, zastępca prezesa i były poseł na sejm, *Jan Kapuściński*, burmistrz miasta Gorlic i wszycy inni członkowie Rady powiatowej podpisali.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Treść nr. 15 *Szkoły*: O praktycznem udzielaniu pisowni w szkole ludowej napisał Władysław Swiechło; Istotne oznaki wartości szkoły; Korespondencja z Wielkopolski; Wiadomości potoczne; Sprawy Towarzystwa pedagogicznego; Recenzja „Systematycznego kursu nauk Augusta Jeskego"; Ogłoszenia.

— Treść nr. 14 *Przewodnika:* Profesora Rudolfa Iheringa, walka o prawo, przekład A. Matakiewicza; O zadatku według kodeksu cywilnego i handlowego, przez Juliana Tałasiewicza; Przegląd tygodniowy; Praktyka sądowa i administracyjna; Wiadomości potoczne; Repertoarz orzeczeń najwyższego trybunału.

— Donoszą nam, iż zaszczytnie znany z niepospolitego poetyckiego talentu autor, piszący pod pseudonimem Stefana z Opatówka, napisał prozą komedję w 3 aktach p. t. „Nowe drogi". Znawcy chwalą przeprowadzenie intrygi, a szczególnie też wielkiej piękności język, którym ta komedja jest napisaną.

Gospodarstwo przemysł ihandel.

Wiedeń 19. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 794, węgierskich 2101, niemieckich 179, razem 3074. Płacono galicyjskie woły po 26 do 27·26 zł., jedna partja 1400ft. po 27·50 zł. cet. wagi. Węgierskie od 25 do 27·50 zł. Targ był cokolwiek żywszy na galicyjskie woły, ponieważ rzeźnicy na prowincję kupowali. Co do węgierskich wołów, to ta sama cena co przeszłego tygodnia, ponieważ dużo też doskonałych węgierskich wołów było. Rozprzedano wszystko.

Krzysztofowicz,
Caffe-Stierbök, Leopoldstadt.

W skutek uchwały na IX. ogólnem zgromadzeniu członków oddziału gospodarskiego sanockiego powziętej; by dla ułatwienia zaprowadzenia wszelkiej roboty polowej na wymiar, pośredniczyć w przeprowadzeniu pomiaru pól i łąk na ryzy pięciomorgowe, jak to na Podolu już dawno ze skutkiem się praktyknje, wzywa podpisany szanownych P. T. członków, ażeby każdy chcący swe grunta poryzować, zgłosił się do podpisanego i w swem piśmie podał nazwisko wsi, rozległość pól i łąk pomierzać się mających, dalej wyraził: czy posiada mapę katastralną z sumarjuszem z roku 1852, by geometra ten pomiar czerwonym atramentem w takowej uwidocznić mógł, ile morgów na wiosnę, ile w jesieni poryzowane mieć sobie życzy, i załączył zaliczkę po 5 zł. do każdych 100 morgów.

Równocześnie wzywam pp. mierników, by swe oferty z ceną minimalną od morga niż. austr. przy ilości najmniejszej 500 a największy 1000 morgów wraz z dodaniem ludzi do pomocy, podwód i wiktu, że strony interesowanych, w najkrótszym czasie podać chcieli.

Antoni Gniewosz, przewodniczący.

Klimkówka ost. poczta Rymanów.

Ostatnie wiadomości.

Wielkiego hałasu narobiło temi dniami w kołach poselskich przedstawione przez posła Erazma Wolańskiego, komisji drogowej zestawienie dat statystycznych o gospodarstwie drogowem Wydziału krajowego na poparcie wniosku względem odebrania Wydziałowi krajowemu zarządu dróg krajowych. Pan Wolański wykazując, iż Wydział krajowy w czasie 1866 do 1874 r. wydał na drogi krajowe sumę 5.773.826 złr. i przypuszczając, iż konserwacja 1 mili drogi kosztuje przeciętnie 2000 złr. rocznie, doszedł do konkluzji, iż budowa 1 mili drogi w zarządzie Wydz. kraj. kosztowała 122.000 złr.

Referent dep. IV. Wydziału krajowego, zaproszony na posiedzenie komisji drogowej, które odbyło się d. 19. kwietnia r. b, wykazał urzędowemi datami, iż Wydział krajowy wydał na drogi krajowe w czasie od 1866—1874 r. już z kosztami administracji 3,798.513 złr., a zatem o 1,974.313 złr., mniej aniżeli wykazał poseł Wolański, i że budowa 1 mili drogi kosztuje przeciętnie 52.708 złr., t. j. blisko o 70.000 złr. mniej aniżeli wynikało z zestawienia posła Wolańskiego.

Błędne zestawienie posła czortkowskiego, które jak najgorzej usposobiło włościan, zasiadających w sejmie, przeciw najwyższej władzy autonomicznej, pochodzi prawdopodobnie ztąd, że szanowny poseł nie chciał lub nie umiał zdać sobie sprawy z różnicy jaka zachodzi między preliminarzem a zamknięciem rachunkowem, jak również z różnicy między odwiecznemi prawami adycji i subtrakcji, w skutek czego zamiast odjąć, dodał do ogólnych wydatków na drogi krajowe: dochody z myt i koszta zarządu.

Sprawa ta przyjdzie zapewne przed sejm pełny, gdyż koniecznie potrzeba, ażeby pouczyć włościan, obałamuconych przez p. E. Wolańskiego, gdy ich do podpisu wniosku wzywał. Przez kilka dni włościanie zatrwożeni wykazywanem im przez p. Wolańskiego, marnotrawstwem Wydziału krajowego, załamywali ręce i już chcieli sejm opuszczać!

Z Pesztu donoszą d. 21. bm., że minister komunikacji w odpowiedzi na interpelację oświadczył, że wrzekome kartele między galicyjskiemi, zachodnio-austrjackiemi i bawarskiemi kolejami, w celu zniżenia taryfy dla przewozów moskiewskich właściwie nie istnieją. Zawarto tylko jeden układ o transport 120.000 cetnarów moskiewskiego zboża. Koleje te oświadczyły gotowość przyznać także i dla produktów węgierskich równe zniżenie cen przewozowych. Minister powiedział, że udawał się tym razem także i do rządu austrjackiego, i nie wątpi, że rząd ten przy dzisiejszych braterskich stosunkach użyje swego wpływu na rzecz węgierskich produktów.

Z Spalato donoszą d. 20. bm.: Cesarz opuścił dziś o 6. godzinie z rana Sebenico wśród serdecznych okrzyków ludności, i na statku „Miramar, któremu towarzyszyły liczne parowce, przypłynął o godzinie 8. do Trau. Powitany tu z wielkim zapałem, odpowiedział cesarz najłaskawiej na przemówienie burmistrza, zwiedzał katedrę, historyczny ratusz i publiczne zakłady, a zasięgając wszędzie szczegółowych informacyj, zaszczycił wiele osób pytaniami i rozmową. Następnie ruszył cesarz w dalszą podróż drogą pocztową na Salonę do Spalato. W każdej politycznej gminie po drodze powtarzały się uroczyste powitania. Cesarz kilkakrotnie wysiadał z powozu, przyjmował hołdy przełożonych i duchowieństwa, i witany był z uniesieniem przez ludność, która gromadziła się nieprzeliczonemi masami. Na granicy Salony powitał cesarza Dr. Bajamonti, burmistrz Spalata u wjazdu zaś do miasta czekała Monarchę cała reprezentacja miejska. W pawilonie o czerwonej i białej barwie przyjął cesarz hołd reprezentacji miejskiej, która wyraziła Monarsze dzięki za regulację portu i budowę kolei żelaznej, zapewniając Go o wdzięczności swej i przywiązaniu. Cesarz zapewnił reprezentantów o swej troskliwości dla kraju i wzywał do zgodnego współdziałania z rządem; następnie wjechał przez łuk tryumfalny do samego miasta, którego ulice świetnie były przystrojone. Stanął w starostwie, lustrował kompanię honorową, przyjmował duchowieństwo pod wodzą biskupa, na którego przemowę odpowiedział, że kler zaskarbi sobie piękne zasługi, jeśli wytrwa w uczuciach wierności i przywiązania do tronu, i uczucia te w sercach ludu utrwalać będzie.

Potem przyjmował cesarz inne władze, korporacje, ajentów konsularnych Włoch, Francji, Grecji i Turcji, tudzież deputację izraelicką. W odpowiedzi na przemówienie prezydenta Izby handlowej wyraził cesarz przekonanie, że stan kupiecki nie omieszka wyzyskać korzystnych stosunków i gorliwych usiłowań rządu, dążących do podniesienia handlu i obrotu. Następnie załatwiał cesarz sprawy państwa. Wieczór oświetlenie i pochód z pochodniami, urządzony przez 800 mieszczan, którym cesarz dziękował z okna.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 21. kwietnia. Półurzędowa nota zaprzecza stanowczo, ażeby rząd francuzki zakupywał konie w Czechach a owies i siano w Szwajcarji. Wieści te fałszywe uważa za manewr spekulantów.

Budapeszt d. 21. kwietnia. W Izbie posłów odpowiada prezydent ministerstwa na interpelację Istoczy'ego co do żydów: Rząd zachowuje względem wszystkich obywateli węgierskich jednakową politykę, nie robiąc różnicy co do wyznania i narodowości. Agitacji przeciw żydom rząd nie będzie popierał. Z emancypacją żydów upadła wszelka kwestja żydowska. Izba wzięła tę odpowiedź do wiadomości.

Bruksela dnia 21. kwietnia. W izbie poseł Sottland interpelował rząd, czy prawdą jest, że rząd zamierza nowomianowanemu kardynałowi, Dechamps, przygotować uroczyste przyjęcie z wojskowemi honorami? A jeżeli to prawdą jest, to nie mógłby rząd później twierdzić, iż arcybiskupi nie są urzędnikami państwowymi, co wobec reklamacji niemieckich stworzyłoby trudną sytuację. Minister wojny odpowiedział, iż polecił przyjąć kardynała z wojskowemi honorami, przepisanemi dekretem z messidora; powołał się przytem minister na to, iż już kilkakroć w myśl tego dekretu kardynałom czyniono wojskowe honory.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Berlin, 20. kwiet. Russ. Banknoten 282.25. Credit. Act. 428 50 Lombarden 252.50 Galizier 107.— Staatsbahn 550.— Rumänier 35.— Oesterr.-Banknoten 183.95 Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 21. kwietnia 1875.
godzina 10. minut 55 przed południem.

Akcje kred.	237.50.	Anglo-austr.	135.60
Unionsbank	113 50.	Vereinsbank	— —
Kolei Kar. Lud.	235.—.	Kolej połudn.	144 25
Franko-austr.	—.—.	Banbank	15 50
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Kubel papier.	—.—.	Usposob. stałe.	

Wiedeń 21. kwietnia 1875.
godzina 2 minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	51.50	Węgier. kred.	225 75
Anglo-austr.	136 50.	Unionsbank	115 75
Kolej Kar. Lud.	235.75.	Nordbahn.	197.50
Kolej południe.	142.50.	Kolej Alföd.	131 —
Kolej Elżbiey	187.—.	Kolej Lw.-czer	146.75
Węg. Nordotstb.	120.75	Vereins-Bank	24.50
Wiener-Bauges.	33 50.	Węg. Ostbahn.	52.75
Gal. indemniz.	86.75.	Losy z r. 1864	138 50
Franco-H.-Bank	66.50.	Verkehrsban	97.—
Losy tureckie	55 50.	Banbank-Act.	16.25
Kolej państwow.	302.50.	Bankverein	116.25
Wied. Bauver.	26 —.	Losy węgier.	83.60

Usposobienie bardzo silne.

Pociągi kolejowe:

Odchodzą:

do Krakowa o 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. m. 5 wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6. godz. 50 m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w połu. dnie. Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 27. m rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 8 godz. 20 m. po południu.

Lwów, z dnia 21. kwietnia		
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	231	236
„ Lwow.-Czern Jassy	145 50	47 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	45 —	217
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 80	86 3[illegible]
„ „ „ 4 pr. w. a.	6 40	76 90
„ „ „ 5 pr. okres.	85 80	86 30
Banku hip. gal. 6 pr.	90 75	9 50
Gal. zakł. kred. włośc.	97 75	99
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	89 75	90 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 60	87 75
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 —
Losy miasta Krakowa	15 75	17
„ „ Stanisławowa	14 7[illegible]	16 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 12	5 20
Dukat cesarski	5 7	5 [illegible]
Napoleondor	8 86	8 92
Pół imperjał rosyjski	8 93	9 [illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 52	1 5[illegible]
Praskie bilety kasowe	1 62	1 63
Srebro	3 75	4 —

Tow. eskont. n. aust. p. 400 zł	80 [illegible]	85 [illegible]	Bank nar. austr. m. k. p.	—	—
Franco-austr. po 100 złr. cm. 40 pr	51 25	51 5		96 55	96 70
Franco węgier. po 200 złr. cm. 40 pr.	67 25	67 50	**Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr**		
Gal. bank hip. po 200 złr. cm. 50 pr	213	—	Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	77 50	77 70
Gal. bank dla handl. i przem. po 200 złr.	—	—	Alfoldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—	Czeska z 300 zł. 5 p. sr. w. a.	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. cm. 50 pr.	—	—	Dniestrzańska 300 „ „	—	—
Genten bank po 200 złr	—	—	Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93	93 5[illegible]
Banku nar. austr. po 600 zł	960	962 —	„ cm. 1862 „ „	9 7	225
Banku powsz. aus. po 200 złr.	—	—	„ cm. 1870 „ „	—	—
Unionbank po 200 złr	112 —	112 25	„ „ 1873 „ „	—	—
Vereinsbank po 200 złr. c. 40	24 50	25	Ferdynanda pół

KSIĘGARNIA POLSKA

we LWOWIE, 12. ul. Kopernika,

otrzymała na skład główny:

LIMANOWSKI BOLESŁAW

SOCJOLOGJA

AUGUSTA COMTEA

1 zł. 50 ct.

EUGENJUSZ NOWINA

PRZYCZYNY i SKUTKI

Nierządu Polski.

50 ct.

WYZWOLENIE LUDZKOSCI

z pęt caryzmu.

Instytucja mocarstwa Ottomańskiego.

3 zł. 2136 1—3

Realność

2138 w Lubaczowie 1 3

w rynku, składająca się z domu mieszkalnego o czterech pokojach na dole i dwóch na górze, z kuchnią, szpiżarnią i piwnicą, tudzież z dziedzińca ze studnią z budynków gospodarskich i obszernego ogrodu, jest z gruntami ornemi lub bez takowych do sprzedania. Szczegółów udzieli notarjusz **Praschil** w Lubaczowie.

FUTRA

na letne przechowanie

pod gwarancją asekuracyjną, także wszelkie przerobienia futer po znacznie niższych cenach jak w zimie, przyjmują się w sklepie kuśnierza

G. Iwachow,

ulica Ruska l. 3.

Dziękując szanownej Publiczności za dotychczasowe, upraszam o dalsze łaskawe względy, zapewniając, że jak najstaranniej i sumiennie usłużyć obowiązuje się.

Cena przechowania futer: każde futro duże 1 złr., mniejsze 50 c. Od zarękawka lub kołnierza 25 c. 2140 1—1

Pewna fabryka poszukuje do zakupna pewnego artykułu, **dobrze zaleconego**

Ajenta we Lwowie.

Łaskawe oferty z powołaniem się na rekomendacje, oznaczone cyfrą **P. J. 369,** przyjmuje *Haasenstein & Vogler w Pradze.* 2109 3—5

„PURITAS"

mleko odmładniające włosy.

„PURITAS" nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jaką początkowo miały.

„Puritas" nie zawiera w sobie żadnych pierwiastków farby. Można włosy podług upodobania wodą zmywać, na białe powleczonych poduszkach spać i łaźnię parową używać, i ani śladu farby się nie spostrzeże, ponieważ

„Puritas"

nie farbuje, tylko odmładnia, tak najbujniejsze włosy kobiece, jako też włosy i brody u mężczyzn.

Flaszka „Puritas" kosztuje 2 guldeny (przy przesyłce 20 ct. za opakowanie) i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u producentów OTTO FRANZ & COMP. we Wiedniu, Mariahilferstrasse Nr. 38.

We LWOWIE jedynie prawdziwa do nabycia w apt. **Zygmunta Ruckera.** w TARNOWIE u M. Głodzińskiego, w TARNOPOLU w apt. Franciszka Jamrogiewicza. 2060 2—12

☞ OSTRZEŻENIE przed fałszowaniem i naśladowaniem. P. T. odbiorców uprasza się, dokładnie baczyć na naszą firmę, która jest u spodu i na kapsli każdej flaszki zamieszczona.

Jęczmień Imperial

niepodlegający wylęgnięciu, plon absolutnie większy, od innych kłos prawie dwa razy większy ziarno grube, przed zbiorem traci wąs przezco plewa jest użyteczną i w ogóle dla kupca do browaru przedstawia większą wartość 2143 1—3

100 fnt. wied. zł. 6.

Amerykańskie kartofle

różanne

Najwcześniejsze (Early rose)

produkcji własnej, najwydatniejsze i najsmaczniejsze **100 fnt. wied. zł. 6.**

Kartofle Marmont

bardzo plenne i wydatne dla gorzelń

100 ft. zł. 4

tudzież wszelkie

NASIONA GOSPODARSKIE

poleca wyłączny

Główny skład nasion

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie plac Halicki l. 14

obok Banku hipotecznego.

Medale na wystawach w Paryżu, Londynie, Wiedniu i t. d.

Aparat Gazożen Brieta

nazwany i zabrewetowany.

JEDYNY jaki potwierdzonym został przez AKADEMJĘ MEDYCZNĄ.

1876 4 - 10

JEDYNY jaki przyjęty został w Szpitalach paryzkich.

APARATA o 1, 2, 3, 4 i 6 butelkach.

PROSZKI w paczkach zastosowane do aparatów o 1, 2, 3, 4 i 6 butelkach.

Za pomocą tego aparatu, powszechnie znanego obecnie, każdy dziś może w jednej chwili przygotować z bardzo małym kosztem WODĘ SALCERSKĄ i wszelkie napoje gazowe, jakoto: Vichy, Soda, Limoniada gazowa i wino musujące etc.

Dostać można w głównych aptekach.

MONDOLLOT SYN,

inżynier fabrykant

w Paryżu przy ulicy Chateau-d'Eau. 72.

Eau de Mélisse des Carmes

P. Boyer na ulicy Taranne, 14; w Paryżu

Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie Londynie w r. 1862. Środek ten powszecznie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d 1837 13—18

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, i w handlu galanteryjnym KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Agronom,

kawaler, mogący się wykazać jak najchlubniejszemi świadectwami tak z teorji jak i praktyki, znający się gruntownie na racjonalnej uprawie roli, chodowli inwentarzy, gorzelnictwie, piwowarstwie i innych fabrykacjach, rachunkowości wiejskiej, pojedyńczej i podwójnej, budownictwie, leśnictwie, inżynierji wiejskiej użyciu wszelkich machin rolniczych, biegły w administracji i organizacji dóbr, poszukuje zaraz posady. Szczegóły pod lit. **M. M.** Lwów poste restante. 1 3

☞ Tylko prawdziwie dobra rzecz ma skutek. ☜

Pan właściciel dóbr R. w T. pisze: **„Pański środek przeciw pijaństwu** osiągnął skuteczność." Pan W. S. król. urzędnik twierdzi: **Skutek pańskiego środka przeciw pijaństwu** był zadziwiający. Pan kupiec D. w R. pisze: **Pański środek** s rawdził się dzięki Bogu. Pan R. w L. pisze: **„ZŁE** zostało zupełnie usunięte." 2138 1 2

O bliższe wyjaśnienie uprasza udać się z zaufaniem zupełnem do pana:

Reinhold Retzlaff,

Fabriksbesitzer in Guben *(Prusy)*

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra-*Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 1; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Augfallego i Ludwika Spiessa. 1838 4—?

Nowo urządzony

ZAKŁAD

kuracji żętycą owczą

w Kulasznem.

Tuż obok dworca kolei Łupkowskiej Szczawne, zostanie z dniem 15. maja otwarty nowo urządzony Zakład żętyczny. Co dziennie świeża żętyca, wszelkie wody mineralne, wygodnie urządzone mieszkania, dobra traktyjernia, poczta, telegraf są w zakładzie, a lekarz i zarząd, będą czuwać, aby wszelkie życzenia gości zadowolnić. Ładna i zdrowa górska okolica, spacery w ogrodzie, przez który płynie rzeka Osława i nowo założone spacery w bliskim lasku uprzyjemniają pobyt. 2102 5—6

W Osławie można używać bardzo zdrowych rzecznych kąpieli. Życzących odbywać kurację w Zakładzie, uprasza się o wczesne zgłoszenie, listownie lub telegraficznie do zarządu Zakładu żętycznego w **Kulasznem** poczta Szczawne.

M. BRUNBAUER

Wielki i obfity wybór towarów modnych 1915 6 14

lnianych i bawełnianych

w najlepszej jakości poleca

Zlecenia wykonują się rychło!

prawdziwe farbowane kozmarońskie PERKALE, fran. ZAKONETY, piki we wszystkich barwach

4/4 szerok. w paski i kropki materje na suknie i lustryny we wszystkich barwach.

ct. 27 ct.

Manufacturwaaren-Halle.

FIRANKI perkalowe i siatkowe szlafroki **perkal na meble.**

PŁÓCIENKA na pościele, NANKINY, ZAPAŁ, ręczniki, serwety **płócienka bawełniane**

wzory bezpłatnie i franko!

Powyższe artykuły w najlepszej jakości po stosunkowo tanich cenach mam zawsze na składzie

we Wiedniu, Mariahilferstrasse Nr. 97.

NAJMODNIEJSZE

PARASOLKI

czarne i kolorowe, jedwabne także **En tout cas**

po cenach od zł. 75, 1.10, 1.60, 1.95, 2.45, 2.95, 3.50, 4.45, 5 zł. 5.50, 6 do 10 zł. poleca się kupować 2161 2 8

w BAZARZE

BREYMAYERA i POLUSZKIEWICZA

we LWOWIE przy placu Marjackim i Kapitulnym, tam bowiem znajduje się największy wybór najmodniejszych **PARASOLEK** po najumiarkowańszych cenach.

Naturalne wszelkiego rodzaju

krajowe i zagraniczne

MINERALNE WODY

świeżo napełniane

sprowadzane **bezpośrednio** ze zdrojowisk

i sól morską (do kąpiel)

poleca 2164 3 6

hande KAROLA SCHUBUTHA we Lwowie

ulica Krakowska Nr. 150.

Towarzystwo przemysłowe,

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

we Lwowie,

zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, że z dniem 15. kwietnia r. b. w rozwinięciu swoich czynności statutem określonych, otworzyło

Bióro Techniczne.

Bióro to podzielone na oddziały:

1. Budowniczy.
2. Inżyniersko-techniczny i rolniczy.
3. Leśny.
4. Chemiczny.
5. Mierniczy.

Zajmuje się: opracowaniem wszelkiego rodzaju projektów; budowli miejskich i wiejskich (mieszkalnych, gospodarskich i fabrycznych); zakładów fabrycznych i przemysłowych; exploatacji górniczych; robót wodnych; drenowania; irygacji itp.

Urządzaniem gospodarstw i exploatacji leśnych tudzież oszacowaniem lasów.

Wykonywaniem analiz chemicznych.

Wykonywaniem pomiarów i parcelacji.

Kierownictwo oddziałów powierzono specjalnie wykwalifikowanym Technikom — co daje rękojmię, że prace Biurowi Technicznemu powierzone, wykonane będą z całą znajomością rzeczy.

Biuro otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych rano od godziny 9tej do 1szej i po południu od 3ej do 6tej, w domu p. **Baurowicza** przy ulicy KOPERNIKA, l. 9 na dole

2113 2—3 Dyrekcja.

Woda i Pudry do zębów

Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskie, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 1835 10—21

Clayton & Shuttleworth

we **LWOWIE**, przy ulicy **Czarnieckiego** Nr. 4. I. piętro,

polecają

osobliwie na obecny sezon, najlepsze i najpraktyczniejsze

PŁUGI, siewniki, grabie etc.

również obficie

zaopatrzony swój skład

we wszelkie

MASZYNY

rolnicze.

2141 1—?

---

27 ct.

T. Fürsta

nowootworzony

Zakład modnych manufaktów

we Wiedniu, Alserstrasse Nr. 39.

Najobfitszy wybór wszelkich gatunków materji wełnianych na suknie, w kolorach najmodniejszych i w najlepszych jakościach na teraźniejszy sezon wiosenny, prawdziwe **perkale kozmańońskie, brylantyny, piki** batist i pięć czwartych lok. szer. płótna, tokieć i pięć czwartych lok. szer. szyfony, białe i kolorowe płócienka, ręczniki, serwety, obrusy lniane, drelichy na pokrowce meblowe, firanki muszlinowe, barchany, białe i kolorowe chustki do nosa lniane, mocne kaftaniki na posadzki, pończochy, krawatki dla mężczyzn i dam i wiele innych artykułów.

Zamówienia załatwiają się szybko i rzetelnie i wzory i cenniki wysyłają się na żądanie franko. 1926 11—12

Pracownia

wyrobów budowlanych ciesielskich

Leopolda Warchałowskiego

przy ulicy Balonowej pod l. 3 n. 224 3/4 Żółkiewskie

we Lwowie.

Pracując od lat 15tu na polu budownictwa, otrzymałem

koncesję do samoistnego prowadzenia robót ciesielskich w mieście Lwowie.

Polecając się łaskawym względom Szanownych **Panów Obywateli miasta Lwowa i jego okolic,** ręczę za jak najdoskonalsze i najtańsze wyprowadzenie robót, tak przy budowlach lądowych, budynkach, wiązaniach dachowych, jakoteż przy robotach wodnych — młynów, sztuz, mostów, oraz wszelkich innych robót zakresie budownictwa objętych.

Zostaję z głębokim szacunkiem 2099 2—2

Leopold Warchałowski.

Magazyn Schayerów

Największy skład płótna

towarów bławatnych

i gotowej bielizny

dla dam i mężczyzn,

1998 5—?

poleca w skutek bardzo korzystnie osobiście uskutecznionego kupna we Wiedniu, Berlinie i Lipsku

towary na obecny sezon

po zniżonych stałych cenach.

Próbki i cenniki na żądanie franco.

Magazyn Schayerów

ulica Ludwika we Lwowie.

ulica Karola Ludwika we Lwowie.

Bona

Polka z Kongresówki, wieku 30—40 lat, poszukiwaną jest do dzieci wyznania mojżeszowego. Biegłość w przekrawaniu i szyciu jest głównym warunkiem. Bliższa wiadomość pod **G. S.** LWÓW, poste restante. 1934 3—3

Migreny i newralgie.

GUARANA

GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

8, ulica Vivienne.

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków. 1862 12—15

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault & Comp.**

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Francosa; w Rzeszowie Schaittera.

Austrjacko-węgiersko-galicyjski ruch związkowy.

Obwieszczenie.

Z dniem 1. maja br. wchodzi w użycie między stacjami: Lwów, Szczerzec, Stryj, Stanisławów, Borysław, Drohobycz, Przemyśl, Dobromil, Chyrów, Ustrzyki, Olszanica i Zagorz Iszej węgiersko-galicyjskiej kolei, c. k. uprzyw kolei Arcyks. Albrechta i kolei Dniestrzańskiej z jednej strony, a stacją Wiedniem austr. kolei państwowej via Miskołcz-Steinbach z drugiej strony, nowa bezpośrednia taryfa.

Egzemplarze tej taryfy znajdują się do przejrzenia począwszy od dnia zaprowadzenia w wyżwymienionych galicyjskich stacjach, a nabyć je można w biórach komercjalnych i u spedyterów — podpisanych zarządów kolejowych.

Wiedeń dnia 17. kwietnia 1875.

C. k. uprz. kolej Arcyksięcia Albrechta.
C. k. uprz. kolej Dniestrzańska.
Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej żelazna.
Węgierska kolej północno-wschodnia.
Kolej nadcisańska.
Król. węg. koleje państwowe. 2142 1—3
C. k. uprz. kolej państwowa austrjacka.

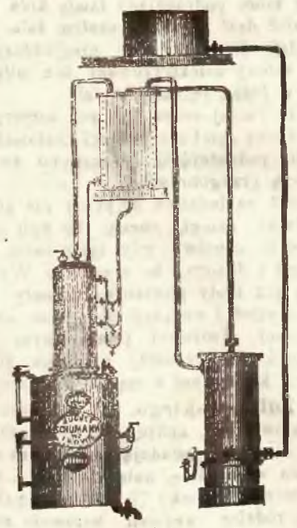

Aparat kolumnowy.

Pług na sposób Zugmayera.

Ces. kr. uprzyw.

FABRYKA MACHIN,

wyrobów kruszcowych, narzędzi rolniczych, wszelkich aparatów do gorzelń, browarów i młynów, tudzież odlew dzwonów i ludwisarnia

AUGUSTA SCHUMANNA

we LWOWIE pod l. 5. Łyczaków.

Poleca swoje wyroby Szanownym Panom właścicielom i dzierżawcom dóbr, donosi oraz, iż z powodu korzystnego a znacznego zakupna surowego materjału, **zniża** od wszelkich wyrobów ceny umieszczone w rozsyłanych cennikach o **10 procent.**

Tyloletnie zaufanie, które wskutek dobroci i taniości dostarczanych maszyn i wyrobów, powyższa FABRYKA zjednać sobie umiała w całym kraju, dozwala cieszyć się nadzieją licznych i na przyszłość zamówień, które jak najakuratniej po cenach najumiarkowańszych i z materjału doborowego uskutecznię. 2091 3—?

Wydawca, właściciel i odpowiedzalny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.